

SŁOWO

Wilno, Niedziela 11 lipca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji: przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odroczaniem
do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, sa-
grancją 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259.
W sprzedaży detali, cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łasauka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Batuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego
N. ŚWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SZONI — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECŁANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek 3
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Koloowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 60 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Zatrute anteny

Radio dawno już przestało być luksusem, stało się przedmiotem codziennego użytku. Dziś trudno sobie wyobrazić domu bez radia. W każdym mieszkaniu, w każdej rodzinie jest radio, — musi być. Radio dostarcza słuchaczom najświeższych wiadomości, bawi, w miarę poucza, — każdemu może być potrzebne. Radio jest potrzebne, bez radia nie można się obejść.

Dziś nawet propaganda radia jest chyba niepotrzebna: detektory i aparaty słuchaczom dotarły już do wiejskich chat, połączyły najbardziej zapadłe kąty z największymi ośrodkami kulturalnymi Europy.

Wytwarza się naturalny ruch: aparaty radiowe prowadzą zdobywcę ofensywę na coraz szersze polacie kraju; coraz większa ilość radiolubników zwiększa wpływ pieniężny; coraz znaczniejsze sumy, jakimi rozporządza Radio, pozwalają na coraz lepsze urządzenia i zwiększenie siły poszczególnych radiostacji, — to zaś zdobywa nowych słuchaczy etc. etc.

Możemy więc spocząć na laurach?

Otoż właśnie, że nie!.. Rozwój radiofonii w Polsce jest zjawiskiem nie tylko dodatnim, ale i ujemnym, nie tylko pożytecznym, ale i niebezpiecznym!..

Pozornie to wygląda na paradoks. W jaki sposób i komu może zaszkodzić radio? Kogo na bezdroża wprowadzą nasze sielankowe programy, składające się niemal w 90 proc. z muzyki?

A jednak już teraz trzeba uderzyć na alarm i krzyczyć stale, coraz głośniejsze, aż do zmuszenia Warszawy, aby zechciała na chwilę przerwać swe dygnitarские urzędy i programy radiowe i zastanowiła się nad sytuacją, jaka się wytwarza...

Olimp radiowy w Warszawie czy ze względu na swą pozycję nie tylko nad ziemią, ale i nad obłokami, czy z jakichkolwiek innych przyczyn, niedostatecznie uwzględniła sytuację na naszym padole i w płaczu. Może nie widzi, może nie

chce widzieć.

Zastanawiając się nad programami radiowymi, łatwo spostrzec, że najwyższe kierownictwo układa te programy w taki sposób, jak gdyby radio było wynalazkiem wyłącznie polskim i poza Polską nie było znane nikomu. Stąd ta sielanka, wość, ta wzorowa grzeczność i kurtuazja wobec naszych kochanych sąsiadów, ta bierna postawa w sprawach, dotyczących losów Polaków zagranicą (o granicach najbliższych mowa!), ta jakby rezygnacja z roli przedstawicieli kultury, która ma przebogata przeszłość i musi mieć świetną przyszłość...

Jesteśmy grzeczni, aż za grzeczni. Kiedyś prof. Marjanowi Dziedziuchowskiemu nie udzielono w Radio głosu, bo przecież znakomity uczyń mógł coś powiedzieć nieprzyjemnego dla bolszewików i tem po psuć dobre stosunki z najmiłszym

naszym sąsiadem! Cenzura radiowa nie przepuściła najniebezpieczniejszej wzmianki o Polakach, jęczących poza tak bliskimi granicami! Dbałość o bardziej niż poprawne formy „sąsiedzkiego współżycia” jest wyjątkowa i byłaby godna jak największego uznania, gdyby nie była jednostronna.

Tymczasem Kowno i Mińsk prowadzą brutalną, nieprzebierającą w środkach radiową walkę z polskością! Tej walce nie przeciwstawiamy się wcale lub przeciwnie — wiemy się w sposób tak bezgranicznie naiwny, że tylko szkodzimy sobie.

Szczególnie groźny jest Mińsk. Wiemy, jak pomysłowi są bolszewicy w wynajdywaniu środków, prowadzących do ogłupiania ludzi, wiemy jakimi mistrzami są w najbardziej niebezpiecznym kłamstwie; — nie dostatecznie jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że do pewnego sto-

pnia pracujemy na rzecz Mińska.

Prowadzimy propagandę radia, ułatwiamy nabycie aparatów i udostępniamy abonamenty, ale radiostacja wileńska, nawet obecna, tak silna, na dalszych terenach jest zagłuszana przez Mińsk!... A programy? Nasze programy są obliczone na odbiorców w miastach, — na mieszczuchów uniwersalnych. Zagadnienia programów dla wsi, a szczególnie dla wsi „lutejszej” nie zostało rozwiązane. Wskutek tego Mińsk, rozporządzający bardzo silną radiostacją, ma zadanie ułatwione.

Wilno, wykonywując program ogólnopolski, przeorywa grunt, Mińsk zasiewa... Jaki może być plon z tego posiewu, lepiej i nie zgadywać!...

W każdej naszej wiosce można zauważyć sterczące tyki z anteną. Cieszymy się na pewno: oto postępy kultury!... Ale czy zastanawiamy się nad tym, co mianowicie słuchasz wsiak i dlaczego? Są miejscowości, w których na detektor słychać tylko Mińsk, — taki radio słuchacz wyboru nie ma: wpłacając złotówkę do polskiego urzędu pocztowego musi korzystać tylko z programów bolszewickich!... Są miejscowości, gdzie wpływ Wilna i Mińska wzajemnie się ściera, szczególnie jeżeli chodzi o słabsze aparaty lampowe, — jakie w tych warunkach programy są chętniej słuchane i dlaczego?... Czy ktokolwiek zastanawia się nad tym?...

Trzeba uderzyć na alarm! Niebezpieczeństwo jest bardzo poważne! Konieczne jest stanowcze zarządzenie znu! Za dużo mamy zatrutych anten!... Co należy zrobić? Przedewszystkiem należy dokładnie zbadać zasięg radiostacji wileńskiej, uwzględniając detektory. Powiadają (nie wiem, czy to jest ściśle), że Wilno słychać tylko w promieniu 100 — 150 km., że np. w powiatach wilejskim, mołodzieckim i in. Mińsk tak zagłusza Wilno, że trzeba dopiero niecierpliwego anarcho, aby dosłyszeć Wilno. Detektory chwytają wyłącznie Mińsk.

Ustalenie ścisłych granic zasięgu radiostacji wileńskiej nie jest sprawą trudną. Wówczas zarzysowałyby się trzy strefy: 1. strefa bezwzględnej supremacji Wilna, 2. strefa ścierających się wpływów i wreszcie 3. teren, na którym panuje Mińsk. W związku z tem należałoby uzgodnić akcję propagandy radia. Jednakowo energicznie zach-

canie ludzi do nabywania radjoaparatów bez względu na to, co mają słuchać ci ludzie, jest niewskazane.

Druga sprawa dotyczyłaby programów. O konieczności udzielenia Wilnu możliwie większej autonomii w dziedzinie programów radiowych mówiło się na łamach naszego pisma aż za dużo, — bez najmniejszego skutku, niestety! Należy jednak powtarzać to bez przerwy, do znużenia!

Ale zagadnienie programów dla naszych ziem ma podwójne oblicze. Z jednej strony należy wyrobić sobie uzasadniony pogląd na zadania wileńskiej radiostacji i na celowość właśnie takich, a nie innych programów, — z drugiej — trzeba dobrze poznać programy Kowno i Mińska (szczególnie Mińska!) i do swych programów wprowadzić jakieś pozycje, których zadaniem byłoby przeciwdziałanie propagandzie antypolskiej, uprawianej przez Kowno i Mińsk.

Powinna być zorganizowana jakaś komisja, składająca się z kierowników Radja w Wilnie, z przedstawicieli wojewódzkiej, z ludzi, dobrze znających nasz kraj. Ta komisja musiałaby słuchać w ciągu paru tygodni wyłącznie programów mińskich i kowieńskich i próbować wyciągnąć z tego jakieś wnioski, dotyczące należytej konstrukcji naszych programów.

Ustalmy wnioski:
1. Radio jest najdoskonalszym informatorem i najsukcesowniejszym przewodnikiem kultury; musimy więc dążyć do tego, aby aparaty radiowe znajdowały się bodaj w każdym mieszkaniu mijskim, w każdej chacie wiejskiej.

2. Polska jest krajem, którego poszczególne ziemie mają ciekawą odrębną przeszłość i przeszłości i specjalne zadania na przyszłość; należy więc udzielać autonomii tym radiostacjom, które obsługują tereny, znajdujące się w warunkach zgoła odmiennych, niż centralne ośrodki państwa. Wilno wymaga swobody działania.

3. W stosunku do sąsiadów obowiązują kurtuazja i lojalność, ale w pewnych granicach. Na działania zaczepne należy odpowiadać jeszcze bardziej energiczniej, niż tarcie! W programach radiostacji wileńskiej muszą się znaleźć numery nie tylko obronne, paraliżujące wrogi wpływ nielojalnych sąsiadów, ale i zaczepne, nie w znaczeniu jałowej polemiki politycznej, lecz w sensie śmiałego promieniowania kulturalnego.

4. Likwidacja lub unieszkodliwienie anten, zatrutych jadłem wrogiej propagandy, jest na naszych ziemiach zagadnieniem palącym!

W. Charkiewicz

Pod presją Moskwy

Francja zawleża kontrole w Pirenejach. — Anglia i Włochy szukają kompromisu.

BERLIN. Wczoraj popoł. w nastrojach zaznaczył się pesymizm na wieść o opublikowaniu komunikatu Quai d'Orsay o ewentualnym miesieniu ułatwień dla obserwatorów zagranicznych, na francuskiej granicy pirenejjskiej.

Jakkolwiek komunikat nie wykrył poza ramy deklaracji ambasadora Corbina, jego katagoryczna forma i podanie tak ścisłego i krótkiego terminu wywarły w Berlinie bardzo przykre wrażenie. Znajdując to wyraz w gwałtownych atakach prasowych na Francję.

„Po wczorajszym posiedzeniu komitetu nieinterwencji, pisze „Berliner Tageblatt”, w Paryżu zaplanowała POWAZNA TROSKA NA TEMAT PRZYSZŁEJ LINII POSTĘPOWANIA LONDYNU. Wytoczono więc najcięższe działu i osiągnięto właściwe życzenia Francji. Forma tego kroku oznacza zaprzeczenie zasady nieinterwencji. Na nowy gabinet Chautemps'a wywarło nacisk z lewej strony.

WALENCJA ZNOWU ODETCHNIE, A MOSKWA ZADOWOLONA BĘDZIE ZE SWOICH PRZYJACIOŁ PARYSKICH.

„Nachtausgabe” woła: „W Brytanii znalazła się dziś pod naciskiem Francji”.

PARYŻ. Pat. Cała prasa zajmuje się prawie wyłącznie wynikami wczorajszego posiedzenia komitetu nieinterwencji. Gayda twierdzi w „Giornale d'Italia”, że zapowiedzi prasy francuskiej i angielskiej na temat jednolitego odrzucenia propozycji włoskiej — niemieckich i rozbicia się systemu nieinterwencji, okazały się fałszywe.

Anglia przez usta lorda Plymouth'a oświadczyła gotowość rozważenia nowych propozycji, a przedstawiciele Francji i Sowieci znaleźli się w odosobnieniu.

Wskazuje to — zdaniem czołowego publicysty włoskiego — na „stopniowe rozjaśnianie się horyzontu politycznego i dowodzi, że czas pracuje zawsze dla dobrej sprawy, nie tylko dla zwycięstwa narodowej Hiszpanii, lecz i ducha europejskiego, reprezentowanego przez Włochy i Niemcy”.

Zarazem wskazuje też to na rozbicie w polityce Anglii i Francji.

Gayda podkreśla wreszcie stanowisko grupy państw niezainteresowanych pośrednio w konflikcie hiszpańskim, które wyraziły swe zadowolenie z powodu uratowania polityki nieinterwencji.

RZYM. Pat. Omawiając zamierzania Francji zawieszenia kontroli

międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej „Tribuna” pisze, że:

„Czyniąc to, rząd „frontu ludowego” zrzucił maskę, ustępuje przed Moskwą i idzie po linii wskazanej przez komunistycznych strumienierców bez których gabinet Chautemps'a i Bluma nie mógłby istnieć”.

Takie jest, zdaniem dziennika istotne znaczenie wczorajszego oświadczenia francuskiego w Londynie.

PARYŻ. Pat. Zapowiedziane zawieszenie kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej z dniem 13 bm. komentowane jest w sferach politycznych jako decyzja, której można było oczekiwać po piątkowych oświadczeniach ambasadora francuskiego w Londynie.

W TEN SPOSÓB Z DN. 13 BM. ZOSTAŁA ZAWIESZONA UŁATWIENIA PRZYZNANE WYDELEGOWANYM PRZEZ KOMITET LONDYŃSKI PRZEDSTAWICIELOM PAŃSTW NEUTRALNYCH NA GRANICY PIRENEJSKIEJ o ile w między czasie nie zostaną urzeczywistnione warunki od których Francja uzależnia swą zgodę na dalsze funkcjonowanie kontrolerów międzynarodowych na swej granicy pirenejjskiej.

NAJWAŻNIEJSZY WARUN-

KIEM JEST WŁAŚCIWIE PRZYWRÓCENIE KONTROLI NA GRANICY LĄDOWEJ HISZPAŃSKO-PORTUGALSKIEJ TAK, ABY GRANICA FRANCUSKA NIE BYŁA JEDYNĄ, KTÓRA TAKIEJ KONTROLI PODLEGA. Drugi warunek ma charakter mniej pilny.

„Obecna decyzja jest więc podyktowana względami na godność narodową — pisze „Le Petit Parisien” — gdyż Francja nie może sama tylko podlegać kontroli, podczas gdy Portugalia z własnej woli od niej się uwolniła”.

RZYM. Pat. Minister spraw zagranicznych przyjął wczoraj popołudniu ambasadora brytyjskiego sir Bricka Drummonda i odbył z nim dłuższą konferencję na temat taktycznej strony wykonania decyzji, powziętych wczoraj w Londynie, a przedewszystkiem w sprawie wynalezienia nowej formuły, uzasadniającej propozycje francuskie i angielskie z kompromisami włoską i niemiecką z dnia 2-go bieżącego miesiąca.

Sjonści protestują przeciw podziałowi

i domagają się wykonywania mandatów

GENEWA. Pat. Komitet wykonawczy agencji żydowskiej dla Palestyny i organizacja sjonistyczna ogłosiły komunikat prasowy w sprawie raportu komisji królewskiej co do podziału Palestyny.

Komunikat donosi, że raportem tym ujawnia się niebawem kongres sjonistyczny i agencja żydowska, tymczasem

jednak obie organizacje wypowiadają się przeciwko twierdzeniu komisji królewskiej, jakoby mandat palestyński był niewykonalny.

Anarchja istniejąca w Palestynie jest zdaniem komitetu wynikiem słabości władz palestyńskich. Komunikat twierdzi następnie, że pomimo zleżenia tych władz, osiągnięto w Palestynie

bardzo dodatnie rezultaty. Zrobiono by znacznie więcej, gdyby mandat był całkowicie wykonywany.

Propozycja komisji królewskiej oraz plan podziału Palestyny są niezgodne z mandatem. Zanim te propozycje mogłyby być wykonane musiałaby Liga Narodów cofnąć mandat i zagadnienie palestyńskie musiałoby być zbadane z

punktu widzenia międzynarodowego.

Komunikat protestuje następnie przeciwko ograniczeniom emigracji żydowskiej, co zdaniem organizacji żydowskich jest pogwałceniem praw żydów. Komunikat wzywa wreszcie do spokoju i zjednoczenia wszystkich sił, celem obrony przyszłości narodowej żydów.

— — —

Polityka finansowa Francji jest gorsza niż mówią deklaracje rządu

PARYŻ. Duża sensacja w kołach finansowych wywołał artykuł w „Gaston Jeze” w radykalnej „Ere Nouvelle”, w którym prof. Jeze analizując sytuację finansową podkreśla na zasadzie ostatniego bilansu banku Francji, że SYTUACJA TA JEST GORSZA NIŻ WYGLĄDAŁO TO Z NIEDAWNYCH DEKLARACJI RZĄDOWYCH.

Prof. Jeze pisze, że WPŁYWY Z OSTATNIEJ POŻYCZKI NA OBRONĘ NARODOWĄ ZOSTAŁY ZUŻYTE NA INNE CELE i skarbowi państwa trudno będzie zwrócić przy obecnych dochodach zwyczajnych sumy pożyczkowe z funduszu obrony narodowej.

Ten fakt, zdaniem prof. Jeze przynosił USZCZERBEK KREDYTOWI PUBLICZNEMU i stanowi jeden z najważniejszych błędów popełnionych przez poprzedni rząd. Poza tem prof. Jeze sądzi, iż 10,5 miliardów jakie powinni przynieść nowe kredyty rządowe nie wystarczą na zrównoważenie

NA STR. 3-EJ

MIECZYSLAW LIMANOWSKI NIE BAWEM BĘDZIE WYSTAWIONY PROJEKT ŚLENDZIŃSKIEGO

NA STR. 4-EJ

FERDYNAND RUSZCZYC STOSUNEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO WILNA I DO SZTUKI.

NA STR. 5-EJ

W. CHARKIEWICZ: CZY TEATR WILEŃSKI JEST TATREM MIASTA WILNA.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“.

Dziś

dwa przedstawienia

o g. 4 pp.

o g. 8.15 w.

„Baron Cygański” ceny propagandowe.
„Dzwony z Corneville”. w przygotowaniu „EWA” Lehara.

Ostry atak lewicy socjalistycznej na rząd premiera Chautemps

PARYŻ. Pat. Wczoraj rozpoczęły się w Marsylii obrady 34-go kongresu partii socjalistycznej SFIO. Kongres ten budzi ogromne zainteresowanie w kręgach politycznych ze względu na to, że na porządku dziennym znajduje się kwestia ostatniego przesłania i sprawy udziału ministrów socjalistycznych w rządzie obecnym.

Jednak już dzisiejsze obrady wykazały, że LEWE SKRZYDŁO PARTII NIE ZAMIERZA ZREZYGNOWAĆ Z KRYTYKI DZIAŁALNOŚCI NACZELNYCH WŁADZ PARTYJNYCH, o czym świadczy choćby demonstracyjnie wystąpienie przewodniczącego skrajnej le-

wicy partyjnej MARCEL PIVERT, domagającego się, aby jeden z ministrów socjalistycznych zdał sprawę z działalności rządu w zakresie finansów.

Niemniej znaczącym było wystąpienie dep. PESCHADOUR, który przemawiał PRZECIWKO UDZIAŁOWI SOCJALISTÓW W OBECNYM RZĄDZIE, występując ostro zwłaszcza przeciw ministrom Bonnet i Queuille.

Głównym ośrodkiem opozycyjnym w stosunku do naczelnych władz partii jest organizacja spójniastyczna departamentu Sekwany, która rozporządza 425 mandatami. Najsilniejsza organiza-

cja socjalistyczna, a mianowicie organizacja departamentu Nord, rozporządza 567 mandatami, jak również silna organizacja departamentu Pas de Calais i Bouche du Rhone popierają stronnictwo Bluma i Paul Faure'a.

W tych warunkach nchodzi za pewne, iż wniosek popierający politykę Bluma i Faure'a UZYSKA POWAŻNĄ WIEKŠOŠĆ. W tych warunkach dominującym zagadnieniem jest NIE TO, CZY BLUM I FAURE UZYSKAJĄ WIEKŠOŠĆ, ALE CZY DO WIEKŠOŠCI TEJ UDA SIĘ WCIĄGNAĆ CZĘŚĆ LEWICY PARTYJNEJ, tj. stronników Bracke'a i Żyromskiego

ZAOGNIENIE ZATARGU

japońsko-chińskiego

Czang - Kai - Szek zbiera siły. — Transporty wojsk japońskich przybywają do Chin

PEKIN. Pat. Połączenia kolejowe, pomiędzy Pekinem a Chinami południowymi zostały przerwane. W Pekinie wznieśli barykady. Po mieście kursują samochody ciężarowe z żołnierzami chińskimi. Władze chińskie uszkodziły kilka kilometrów toru kolejowego, aby utrudnić posuwanie się Japończyków. Japończycy zrobili to samo w pobliżu stacji Feng Tai.

nji chińskiej, będącej doborowem wojskiem, nad którą to armia sprawuje szefostwo marsz. Czang - Kai - Szek — rozpoczęły marsz na północ, posuwając się wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankeou. Marsz. Czang - Kai - Szek

zarządził ostre pogotowie mobilizacyjne chińskich sił zbrojnych powietrznych i wydał polecenie radzie politycznej prowincji Hebei i Czahar, aby „PRZECIWDZIAŁA SIĘ WSZELKIM PROWOKACJOM“.

Pogrzeb ś. p. min. Ujejskiego

WARSZAWA. Odbił się w Warszawie pogrzeb ś. p. prof. Józefa Ujejskiego, podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego, członka zwyczajnego warszawskiego Towarzystwa Naukowego i b. rektora i prof. U. J. P.

Wczoraj p. minister w. r. i o. p. prof. Świętosławski udekorował ś. p. zmarłego komandorą z gwiazdą Polonia Restituta.

Dziś o godz. 10-ej rano trumna ze zwłokami ś. p. wicemin. Ujejskiego została przewieziona do kościoła św. Krzyża.

Dziś o godz. 10 rano ks. arcybis-

kup St. Gall w asyście licznej duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego profesora Ujejskiego.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział, oprócz rodziny, rząd z p. premierem gen. Sławojem Składkowski, prezes N. I. K. gen. dr. J. Krzemiński, wicemarszałek senatu Barański, wicemarszałek sejmu Podolski, którzy reprezentowali ciała ustawodawcze, podsekretarze stanu, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele władz miejskich, członkowie licznych organizacji i towarzyszy naukowych, młodzież akademicka

Gwałtowne przeciwnatarcie powstańców pod Madrytem

postawiło czerwonych przed groźbą okrażenia

TALAVERA. Pat. Korespondent Ha vasa donosi: Po trzydniowym gwałtownym oporze wojsk rządowych na froncie madryckim i po rozpaczliwych kontratakach powstańcy przeszli do kontr ofensywy równie gwałtownej jak i poprzednia akcja oddziałów rządowych. Na pozycjach wzdłuż rzeki Guadarrama, tj. na zachód od Majohonda, aż po Villa Visiosa de Odon, powstańcy atakowali nieprzerwanie skrzydła ko-

lumn madryckich, które pod koniec dnia musiały się cofnąć na prawy brzeg rzeki, przeciętnie o 1500 m. Te działania powstańców, które trwały do późnej nocy postawiły nieprzyjaciela wobec niebezpieczeństwa okrażenia.

Kwatera główna powstańców stwierdza, że straty poniesione przez przeciwnika od chwili rozpoczęcia ofensywy na zachód od Madrytu i pod Userą wynoszą 3000 zabitych i ok. 6000 rannych.

„Stachanowcy” na czarnej tablicy „Pluskwy zwykłe polawiają się na wiosnę”

MOSKWA. W fabryce Kujbyszewa w Omsku wystawiono za wiedzą organizacji partyjnej t. zw. „czarną tablicę”, na której umieszczono zostały nazwiska 17 robotników i robotnic, którzy nie subskrybowali nowej pożyczki wewnętrznej. Wśród tych nazwisk znajdują się nazwiska „stachanowców”.

MOSKWA. „Trud” uskarża się na złe warunki pracy i bytu robotników fabryki im. Baumanu w Koskowie pod Moskwą.

W fabryce brak jest wentylacji a w warsztatach panuje niesłychany brud. Plagę pluskiew w koszarach robotniczych dyrektor fabryki tłumaczy jak następuje:

„Pluskwy zazwyczaj pojawiają się na wiosnę. Dyżenfekcja według umowy z „oseowalichimem” przeprowadzana jest w lipcu, dlatego nie ma w tem nic dziwnego, że w chwili obecnej robotnicy skarżą się na pluskwy”.

O techniczne wyposażenie fabryk nikt nie dba. Robotnicy muszą sami dźwigać ciężary z powodu braku wind.

SYNOWIEC, KTÓRY CHCE ZREHABILITOWAĆ GEN. MAJĘ.

LIZBONA. Donoszą tu z San Sebastian, że przebywający dotychczas we Francji synowiec gen. Maję, dowódca czerwonych wojsk w Madrycie przybył do San Sebastian i zgłosił się do wojska narodowego jako ochotnik.

NIE UNIKAJMY SŁONCA
OD PIEGÓW
UCHRONI NAS KREM

CAZIM-METAMORPHOSA



Białe zęby:
Pasta do zębów Chlorodont

Prawdziwa tylko z czerwona głowa lwa

JESIENNE TARGI LIPSKIE 1937

OD 29. SIERPNI

DO 2 WRZEŚNIA

Zniżkowe bilety kolejowe

na liniach polskich i niemieckich

Wszelkich informacji

udzielają:

WILHELM OTTO, WILNO, SADOWA 8, TEL. 10-57

oraz Delegat na Polskę w Warszawie i Przedstawiciele Honorowi w Krakowie, Katowicach, Łodzi i Poznaniu.

LEIPZIGER MESSAMT/LEIPZIG/DEUTSCHLAND

Czy ocean pochłoniął Amelię Earhart

Nikt nie może znaleźć nawet śladu

SAN FRANCISCO. Pat. Poszukiwania za Amelią Earhart prowadzone są gorączkowo w dalszym ciągu. Admirał Oring Martin świadczył, że konkretnych wiadomości o losie zaginionej lotniczki udzielić będzie mógł w poniedziałek lub wtorek, to znaczy w dniu, w którym znane już będą wyniki poszukiwań, dekodowanych przez lotniskowiec „Lexington”.

Lotniskowiec wejdzie do portu w niedzielę, mając na swym pokładzie 62 samoloty. Dyrekcja wytwórni samolotów Lockheed świadczyła, że samolot może się utrzymać na falach morza przez 30 dni.

SAN FRANCISCO. Pat. Rozszerzane ostatnio wiadomości, jakoby znaleziono w odległości 130 mil na południowy wschód od wyspy Howland szczątki samolotu Amelii Earhart, okazały się nieprawdziwe. Według ostatnich, oficjalnych doniesień, pochodzących od pancernika „Colorado” nie przyjęło wczoraj żadnych sygnałów radiowych lotniczki ani też nie odkryto nigdzie szczątków jej samolotu.

SAN FRANCISCO. Pat. Radiowa stacja pancernika „Colorado” donosi, że porucznik Lanbrecht wylądował w czasie poszukiwań Amelii Earhart na wyspie Pull, położonej na południe od wyspy Phoenix, w odległości 60 mil od równika. Na wyspie tej odkrył Lanbrecht około 200 krajowców i kilku białych. Zapytani, czy nie widzieli ostatnio samolotu, odpowiedzieli przecząco.

Wybuch wulkanu na Nowej Gwinei zniszczył całe miasto

SAN FRANCISCO. Pat. W dniu 28 czerwca nastąpił na Nowej Gwinei wybuch wulkanu, który zniszczył miasto Rabaul, 500 osób zostało zabitych.

Wiadomość o tym brzościła się dopiero w dniu wczorajszym za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opuścił kawał raport kapitana statku „Golden Bear”, znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul.

Z raportu tego wynika, że miasto zostało zniszczone. Zakończono przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza, grzmot wybuchu słychać było w miejscowości Kaviano, oddalonej o 150 mil od miejsca katastrofy.

Schwytanie szajki zamachowców w Portugalii

LISBONA. Pat. Komendant polibji oświadczył dziennikarzom, że udało mu się ustalić tożsamość sprawców nieudanego zamachu na drem'erh Salazaru.

Chodzi tu mianowicie o trzech niebezpiecznych przestępców — Antona Corrado, b. pracownika tramwajowego w Lisbonie, który w r. 1935 „mordował” policjanta, Jose Santos Rocha, b. kaprala i Francisco Horba Catarino, b. sierżanta.

Dwóch ostatnich policja poszukuje od czasu w związku ze sprawą zamordowania i ograbienia doborcy podatkowego.

TELEGRAMY

— Do Paryża przybył sultan Maroka z dwoma synami i żoną.

— Lotnik Llewellyn wystartował z Capetown do Londynu celem pobicia rekordu.

— Van Zeeland nie chce jechać do Berlina w związku z misją gospodarczą.

— Zastępca przewodniczącego Rady komisarzy ludowych Białorusi Sowieckiej został Żurawiew.

— W Gdyni odbyło się uroczyste „Święto Morza”, w którym wzięli udział weterani z 1863 r.

— Przewodniczącym Rady komisarzy ludowych Gruzji sowieckiej mianowany został Bakradze.

— W Tokio poseł R. P. Rosnet wręczył złoty wawrzyn akademicki prof. Asadowi Kato, który przełamał czel na japoński szereg dzieł polski jak: „Chłopi” Reymonta, „Popioły” Żeromskiego i „Pożogę” Kossaka Szczuckiej.

— W Użhorodzie od 4 do 6 b. m. odbył się kongres organizacji sjonisty cznej bez udziału Żabotyńskiego.

— Do Gdańska przyleciało 75 niemieckich samolotów lotem gwiazdowym.

— Nad Kiełcami przeszła gwałtowna burza z piorunami.

— Wielkie manewry włoskie odbędą się na Sycylii w czasie od 12 do 20 sierpnia.

ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW-ZDRÓJ

Malownicza okolica

ŹRÓDŁA ŻELAZISTE RADIOAKTYWNE — BÓRWINA — HYDROPATIA — TERAPIA FIZYKALNA

Inform: Wawa, Stefńska 6, m. 1, tel. 10 08 10 oraz wszystkie Bi. Podróży

Z ruchu motoryzacyjnego

W dziedzinie motoryzacji kraju zaczęła chlubnie swą działalność znana na rynku motocyklowym F-ma „Warszawska Spółka Motocyklowa” w Warszawie, ul. Królewska 27, słynna z reprezentowanych przez siebie motocykli światowej fabryki niemieckiej „VICTORIA”, produkującej motory 2 i 4 taktowe, począwszy już od pojemności 100 ccm do 600 ccm.

Motocykle te wyróżniają się nietypową solidną konstrukcją, lecz również piękną linją i przystępną ceną.

Wspomnianą F-ma reprezentuje również słynną angielską fabrykę motocykli „New Imperial” i posiada stale na składzie najnowsze modele czterotaktowe turystyczne i sportowe, pojemności 250, 350 i 500 ccm.

Godnym zaznaczenia jest również fakt, że do wyżej wymienionych maszyn F-ma posiada stale wszystkie części zamienne. Dzięki fachowej obsłudze i udzielaniu sferom urzędniczym i wojskowym długoterminowego kredytu, F-ma zyskała sobie pełne uznanie i przyczyniła się w dużym stopniu do realizacji hasła motoryzacyjnych.

HEBLARKE

używana dwu, trzy lub czterostronna, kupię zaraz. Zgłoszenia tylko poniedziałek 10—11 rano. Hotel Europa. Pokój Nr. 37. Sawicki.

KWIAT DAJE ZDROWIE I PIĘKNO. UKWIECAJĄCE BALKONY I OKNA!

We Lwowie „SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

Taduch, kiosk żelazny, — Waly Hetmańskie.
L. O. P. P. kiosk — Waly Hetmańskie.
Związek Inwalidów kiosk — pl. Haicki nap. Hof. „George”
Terlecki, kiosk pl. Akademicki 1.
Kuzniarczyk, kiosk pl. Akademicki 1.
Nowicka, sklep tytoń. ul. Akademicka.
Stauber, sklep tytoń. ul. Akademicka.
Finkel, — ul. Kościuszki 2.
Anster, sklep tyt. Jagiellońska 7.
Heller, sklep tyt. Legionów 25.
Sauer, sklep tyt. — Legionów 37.
Altman, sklep tyt. — Kazim. Wielk. 4.
„Prasa” Biuro Dzien. — Słoneczna 34 (nasz det. sklep.).

Odszkodowanie Jubileusz Głupi wykręt

Wszystkie młode panny powinny powiedzieć się o tym procesie i wyroku. A było to tak:

Młoda londyńska stenotypistka Florence Chantril, została wskutek nieostrożnej jazdy jednego z szoferów, zraniona w nogę. Panią nie utraciła wprawdzie przez to zdolności i możliwości zarobkowania, ale straciła możliwość tańczenia, co w pewnym stopniu zmniejszyło jej możliwości korzystania z t. zw. radości życia.

Zadziwka miss, której fotografii niestety, nie możemy zamieścić, wniosła do sądu skargę o odszkodowanie, twierdząc, że niemożliwość tańczenia pozbawia ubogą dziewczynę w jej warunkach, widoków na zawarcie małżeństwa, a w każdym razie szanse jej w tym względzie umniejsza.

Sąd przyznał jej 2000 funtów odszkodowania, stając na stanowisku, że niemożliwość tańczenia zmniejsza możliwość dziewczyny zbliżenia się do kandydatów na mężów.

Oczywiście po dodaniu jej dwóch tysięcy funtów angielskich (przeszło 60 tysięcy zł.), defekt ten staje się zupełnie nieszkodliwy.

Dla tych, którzy u nas krzywią się na nadmiar różnych jubileuszów, taka wiadomość z Ameryki:

Związek czyszcicieli okien w New Yorku, uczcił w sposób uroczysty swego najstarszego członka Jima Partinga. Z racji jego milionowej umyłej szyby, wręczono mu dyplom honorowy, w postaci olbrzymiej szyby, na której podpisali się wszyscy członkowie związku.

Musimy pamiętać, że myślenie szyb drapaczy chmur New Yorku nie jest zajęciem zbyt łatwym, może nawet trudniejszym niż np. statystowanie w teatrze.

Najgłupszy z wykrętów usłyszałem wczoraj. Pani Stefania, spotkana niespodziewanie koło Jankowickich o 9-tej wiecz. przez męża, na pytanie co tu robi, odpowiedziała smieszana, że czeka na autobus.

— Panie doktorze, jak tam pańska praktyka?

— Ach, drogi panie. Moja praktyka, to czysta teoria.

— Zosiu, Zosiu, jesteś bardzo niegrzeczna — mówi babcia. — Tyle nam z tobą zmarł, że już nie wiem co robić? A pamiętasz? Czerwony Kapturek był niegrzeczny i wylądował w piekarni...

— Pamiętam, ale babcię pożarł kaczka.

Rozmowa w niebie: „A więc to pan jest moim aniołem stróżem? Bardzo mi przyjemnie. Ciekawe co pan robił 35 lat temu, gdy poznawaliśmy się z sobą...”

Wybr. Wel.

Nowa organizacja kościelna dawnej Abisynji

Mając na uwadze zmienione warunki duszpasterstwa wśród miejscowych katolików obrządku łacińskiego, oraz Aleksandryjskiego Etyońskiego, jak również poważne możliwości rozwoju akcji misyjnej, Stolica Apostolska postanowiła przystąpić do rewizji organizacji kościelnej w Abisynji. Specjalnie powołana komisja papieska zajęła się przestudiowaniem sprawy i po uzyskaniu aprobaty Ojca Św. w porozumieniu ze Św. Kongregacją Kościoła Wschodniego, oraz Propagandy Wiary ogłoszony został ostatnio oficjalny dekret o nowej organizacji Kościoła w tym kraju.

W myśl tego dekretu Stolica Apostolska ustanawia nową delegację apostołską dla Etypii, powierzając jej równocześnie Giovannowi Castellanemu, byłemu arcybiskupowi Rodosu. Św. Kongregacja Kościoła Wschodniego znosi dawny wikariat apostolski Abisynji, tworzy natomiast prefektury apostołskie Tigre, która powierza pieczę wiojskiej prowincji zakonu lazarystów (ks.ks. misjonarzy), Gondar, którą obejmą misjonarze N. Serca Jezusowego i Dessie pod kierownictwem zakonu Braci Mniejszych. Jednocześnie św. Kongregacja Propagandy zmienia granice wikariatów apostolskich Galla w dawnej Abisynji, noszącego oddat miano Harrar i Mogadiscio we włoskim Somali, oraz prefektury apostołskiej w Dżibuti, dawną prefekturę Koffa zastępuje nowym wikariatem apostołskim Gmina z wikariuszem apostołskim msgr. Luigi Santa na czele i erykuje nowy wikariat apostołski w Addis Abeba pod kierownictwem Delegata Apostolskiego, arcybiskupa Castellani.

Niebawem będzie wystawiony projekt Ślondzińskiego

Co robi malarz jeśli się dwa kolory gryzą? Czy nie szuka trzeciego jak muzyk, aby był trójdźwięk?

Jeśli są strony wojujące i dysonanse, czyż nie jest wskazane urodzić to trzecie, które dopiero pozwala, aby świat pokłony zmienić się na zespół stanowiący harmonję?

Ludomir Ślondziński rozumiał że na placu Katedralnym musi stanąć pomnik Marszałka, skoro plac ten jest sercem miasta. Głos wewnętrzny nie pozwolił mu być inaczej jak czujny. Głos ten uparł się, aby przeprowadzić sprawę i znaleźć wyjście, gdzie inni już rezygnowali.

Myślny czuliśmy dysonanse nie umiść posunąć się o krok pozytywnie. Bezradnie skrutowaliśmy najwyraźniej jedno, że pomnik Marszałka i Katedra to będą zgrzyty. Spoglądając na świątynię klasyczną, rozumieliśmy, że to jest sama pokora.

Myśląc o Marszałku i widząc jego pomnik rozumieliśmy, że to jest bunt. Z jednej strony widzieliśmy wielki plac zginający kolana przed kaplicą Świętego Kazimierza, w której jest trumna z „kosteczkami”, z drugiej oglądając w wyobraźni pomnik Marszałka w jakiegokolwiek formie, czy na koniu, czy piechotą, czy nawet wzbijający się jak orzeł na skrzydłach, widzieliśmy Ogień święty i styśzeliśmy grom.

Wzrok nasz oglądając Katedrę i plac przed nią kontemplacyjnie przykucnięty dostrzegaliśmy, że nawet Perkun z gromem w ręku zeznał na tem miejscu, oddając przestrzeń niepodzielną małemu Jezusowi, którego Jagiełło niósł z Krakowa na swych barkach niby drugi Krzysztof Święty.

Z Polski Litwa pogańska do stała tę dziecinę, przed którą zagasł Znicz, zwały się dęby święte. Cisza, bogobojność, echo wielkiego chrztu ewangelizacyja Franciszkanów, spełniane najskrytsze modlitwy królowej Jadwigi i całe apostołstwo Jagiełły i Witolda wydawały się nam czemś, co pierzchnie jak biały gołąb, skoro stanie na placu On Piłsudski, jak Perkun Bóg Piotrunów.

Mieliśmy tedy rozterkę nie wierząc, że Ślondziński, ważący też w swym sercu niepokojącą sprawę szuka sposobu, aby znaleźć „tęczę”, która pozwoli to wszystkim połączyć ze sobą, co nam się zdawało dalekie od jakiegokolwiek możliwej harmonji.

W twórczym ogniu poszedł wielki artysta po natchnienie. Natchnienie czyż nie miało przyjść, skoro Aniołowie czuwają nad Wilnem i Wilnianie mają czyste serca?

Plac Katedralny, który nasi urbanisci przygotowali, aby był kontemplacyjny, jeszcze silniej skupił się wewnętrznie. Odgródzą go bowiem jeszcze silniej od jezdnii, po której pójdzie ruch kołowy z Zamkowej w kierunku ulicy Mickiewicza, pod wojewódzkim pałacem i biskupim niskim mur i drzewa. Ten plac dopiero teraz skoro się go więcej ściśnie, jeszcze zwarciej, połączy się z Katedrą, wchodząc dopiero w to, co powinien, to jest w konflikt z Górą Zamkową, którą się odsłoni, do której się na przestrzał przeprowadzi drogę właśnie, aby nie zginęła, rozpiływając się przykucnięta za Katedrą, niemal bez nazwiska.

Symetryje, porządek łaciński, klasycyzm Gucwiczyca, przeniesione na plac muszą dać przestrzeń pomnożoną, która nie może z kolei być na to obojętna, że nad wszystkim, jak przedwiekami jest dalej góra, mówiąc językiem Słowackiego, potrażającą nad dzieckiem pieluchami podnosić ręce i strasząc skraj piorunową.

Na tle Góry Zamkowej obudzonej z letargu, czy koloidalnego bezkształtu, jak dzisiaj muszą się z powrotem zjawiać świat wiekowy, pamięć o bojach, o przekleśnionych i nieszkodliwych dy-

wersycjach, choćby tej która niepotrafiła kiedyś zamordować Unji Polski z Litwą.

Na tle właśnie takiej, a nie innej Góry Zamkowej ma prawo stanąć pomnik Marszałka, tocząc pioruny i pokorę w jedno, górę i roztropność placu, będącego nieczem innem, jak rozszerzoną, pomnożoną, czy podwojoną Katedrą.

Na tem polega geniusz artysty, że z placu Katedralnego, któryby się ciągnął za długą, nudną kioską od dzwoniwy w stronę Cielętnika wykreśli Ślondziński, drugi plac stanowiący z placem Katedralnym niemal jedno a przecieć odłączony, skoro musi być znak przypominający to coś czego się nie widzi, a co było i stało tu kiedyś, to jest Zamku.

Odrobiona jest obojętność pokoleń względem tego zamku Dolnego rozbranego zaprzeczającego i wymazanego niemal z wyobraźni, skoro są tylko klomby i trawa. Miejsce, które nie należy do Katedry i które z krwi i kości ma prawo być placem Marszałka, więc Tego, kto był stróżem Państwa, więc i gospodarzem Zamku. Serce artysty odnalazło akcent i akcent ten formułując plastycznie anulując równocześnie jeszcze to drugie co było niedawno, to jest nieaktualny Rady Miejskiej, która nie znalazła argumentów, aby nie odzierać plac Łukiski z narodowych wspomnień tak drogi naszym ojcom roku 1863.

Plastyczne koncepcje skoro są rezultatem miłości dla ojczyzny miasta rozwiązują rzeczy, które wydawać się mogły beznadziejne. Budując forum ściśle związane z Katedrą, stwarza Ślondziński nierówną możliwość otwarcia na tem forum na przestrzał podłużnej owej osi, która będzie miała za tło Górę Zamkową, więc i propileje drogi rozpoczynającej podnoszenie się na tę górę.

Rezultatem wszystkiego jest właśnie mały plac z pomnikiem Marszałka. Plac ten staje się samodzielnym hasłem, czemś co może być aż zazdrośnie niemal

zamknięte, skoro dochodzi sekret idący do zamku, to jest państwowe już misterjum.

Urbanisci nasi stworzyli projekt placu i jezdnii. Ślondziński mnożąc plac cudotwórczo, jak chleb stworzył podstawy do wysokiej, arcyważkiej, duchowej transmisji.

Już nietylko z Katedrą kontaktował pomnik, ale dzięki forum kontaktować będzie mógł z królową Jadwigą, z Witoldem i Jagiełłą, z Władysławem IV i Batorem. Jeszcze się to i owo kształtuje, skoro mają być na placu Katedralnym pomniki (w związku z murem) i skoro w krypcie królewskiej odnalezione były szczątki, które też warto przypomnieć. Będzie utworzone niemal z forum tego jakieś campo santo, jeśli będzie, można ochrzcić to wszystko, co pozwala odnaleźć się cudotwórczo w zespole krwi, miecza i krzyża.

Są miasta do których uśmiechają się niebiosy. Czyż można inaczej powiedzieć o Wilnie? Aniołowie tu wchodzą w tej chwili w aljans z geniuszem opiekunów, czyli z genius loci.

Oni to zsyłają na wielkiego artystę i zespół, który z nim pracuje, rzeczy bez których nie ma piękna, skoro jest serce i oczy.

Dwa kolory połączył Ślondziński, jak to robił tysiąc razy na swojej palecie. Tylko tym razem paleta jest rozszerzoną już na całe miasto.

Na placu, na którym stanie pomnik Marszałka, myśl będzie mogła rozważać tajemnicę zawartą w Improvizacji. Iskra która się przedłuża, spala i zwała. Od iskry nawet jak od uderzenia kamieniem w sklepienie niebios zaczęło się słońce.

Człowiek, który wydarł Polskę z Piekieł niewoli, jest dziś Duchem. Nikt inny w narodzie nie może opowiadać jak się to stało.

Temu Piłsudskiemu, któremu Bóg objawił się w gromach, postawimy pomnik

Mieczysław Limanowski.

Prawo serji Trzy katastrofy samolotowe we Lwowie

LWÓW. Pat. Małżonka poła dr. Kozickiego, naczelnego dyrektora koncernu naftowego „Małopolska”, jadąc samochodem na spotkanie wracającego z Warszawy dyr. Kozickiego, doznała obrażeń w zderzeniu samochodu z samolotem. Gdy auto przejeżdżało drogą wzdłuż lotniska cywilnego we Lwowie, nadleciał lecący nisko nad ziemią samolot i uderzył podwoziem w karoserję auta. Auto wyrzuciło się kilkakrotnie i tylko dzięki jego silnej konstrukcji nie doszło do poważniejszych jeszcze skutków zderzenia. Samochód jest rozbity, szofer doznał lekkich obrażeń.

Jakieś straszliwe prawo serji zaciążyło wczoraj nad lwowskim światem lotniczym. Na skutek straszliwej burzy, jaka zerwała się w nocy z czwartku na piątek, wydarzyły się dwie dalsze katastrofy samolotowe.

Mianowicie porą nocną odbywały się jak zwykle loty ćwiczebne samolotów wojskowych ze Skniłowa. Jeden z samolotów dostawczy się nagle w sferę burzową, poleciał w kierunku Barszcza, usiłując lądować. W pewnej chwili rażony piorunem, wżgl. dostawczy się w korkociąg powietrzny, samo-

lot padł z całą siłą o ziemię. Aparat spadł na polach miklaszowskich, doznając zupełnego rozbitcia. Na miejscu zginął oficer porucznik - obserwator Dzierżawa. Kilkadziesiąt kroków dalej znaleziono zwłoki pilota plutonowego Fukry z rozstartym spadochronem.

W godzinę później wydarzyła się druga katastrofa samolotu lwowskiego, jaki brał udział w ćwiczeniach nocnych i ten aparat dostał się w korkociąg powietrzny. Również załoga i tego samolotu próbowała znaleźć odpowiednie miejsce lądowania, lecąc w kierunku Złoczowa. Kieły wskutek trwającej katastrofalnej burzy i uderzających piorunów nie udało się już samolotu uratować. Lotnicy wyskoczyli z aparatów zapomocą spadochronu. Porucznik Piezychowski szczęśliwie wylądował czterech kilometrów za Złoczowem w kierunku Tarnopola, a pilot kapral Zelejo w lasu obok Białego Kamienia zawisł na gałęziach jednej z sosen.

Aparat kilkadziesiąt kroków dalej zarył się w ziemię ulegając zupełnemu zniszczeniu.

DROGAMI WIKINGÓW
S.S. KOŚCIUSZKO 21.7-30.7

KOPENHAGA
FIORDY
EDINBURG

CENY
od
zł.210

GDYNIA - AMERYKA
LINIE ZEGLUGOWE S.A. - ORAZ BIURA PODROŻY

TAJEMNICA

liści morwowych znana jest nie tylko jedwabnikowi, który je przetwarza na subtelną przędzę jedwabną

ODKRYCIE

cennych zalet włókien morwy znalazło również zastosowanie w wyrobie delikatnych SAMOSPALNYCH ZWIEK

Morwitan
STANISŁAWA WOŁOSZYŃSKIEGO

WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁÓKNIEN MORWOWYCH DO WYROBU ZWIEK PAPIEROSOWYCH ZASTRZ. U. PAT. Nr. 5034

Komunikat pierwszej MASONI W RZĄDZIE polskiej wyprawy naukowej na Grenlandję

EGEDESMINDE. (Grenlandja) Pat. Pierwsza polska wyprawa naukowa na Grenlandję nadsyła PAT następujący komunikat, datowany dnia 14 czerwca:

Wyprawa, która wyjechała z Kopenhagi dnia 25 maja na statku „Disko” wylądowała w dniu 11 czerwca na Grenlandji w osadzie Egedesminde. Po drodze z Kopenhagi do południowego przylądka Grenlandji (Cap Farvel) przez burzliwy północny Atlantyk trwała 9 dni. Dnia 3 czerwca M. S. „Disko” wplynął w cieśninę Davis, posuwając się dalej na północ wzdłuż zachodnich wybrzeży Grenlandji. Zatrzymano się dwukrotnie w osadach Faergerhavni i Godthaab. Poczem statek „Disko” skierował się do osady Egedesminde położonej na wyspie w zatoce Disko (ok. 68045' szer. geogr. północnej) w celu wylądowania wyprawy polskiej. Kierownik wyprawy dr. Kosiłba wraz z dr. Wilczkiem udali się do pobliskiej osady Godhavn, gdzie mieli się zarząd północnej Grenlandji, w celu omówienia z zarządcą tej części Grenlandji (t. zw. landstoftem) szczegółów dotyczących pracy wyprawy w terenie jak np. wynajęcia Eskimosów, motorówki i t.p. Równocześnie dr. Wilczek nawiązał kontakt ze stacją arktyczną w Godhavn w zakresie badań botanicznych. Wyprawa pozostała w Egedesminde od 11-go do 14-go czerwca czyniąc ostateczne przygotowania do wyruszenia w teren. Odcinek od Egedesminde do odległego o około 200 km. wnętrza fiordu Arfer-siorfik przebędzie wyprawa wynajętą motorówką holującą barkę z pełnym wyposażeniem wagi ok. 5 ton. W Egedesminde zaangażowano Eskimosów tłumacza, pozostałych Eskimosów potrzebnych do pomocy transportowej w terenie (w liczbie pięciu) zbierze wyprawa w osadach położonych u wylotu fiordu Arfersiorfik wśród Eskimosów znających z polowania tereny sąsiadujące z tym fiordem. Należy oczekiwać iż po trzech do pięciu dniach podróży wyprawa dotrze do końca fiordu Arfer-siorfik, gdzie w pobliżu czoła lądolodu zostanie założona baza główna wyprawy.

Po zorjentowaniu się na miejscu w warunkach meteorologicznych i możliwościach pracy w terenie w miesiącach wczesnej jesieni ustalono termin wyjazdu wyprawy z Grenlandji dopiero na dzień 15 października rb.

Wyprawa spotkała się z bardzo życzliwym ustosunkowaniem się władz miejscowych duńskich.

PRZEZ ROŚLINY I KWIATY?
NIEMASZ NIC PRZYJEMNIEJSZEGO DLA OKA JAK DOM UKWIECONY!

(kes) Nowy gabinet francuski Chautemps'a jest naszpikowany bracią w fartuszkach.

Ministrowie z tekami lub bez podsekretarzy powyłazili jak na zakłęcie z zakamarków Wielkiego Wschodu, Wielkiej Łoży i Prawa Ludzkości.

Bracia w fartuszkach zaciśnili garść po mistrzowsku na wszystkich zapewnianych korzyściach, obsadzając je większymi, lub mniejszymi w hierarchji masonickiej.

Wszystko ma swoją cenę. Najbardziej żartocznym, dobrze się o tem wie, przysądzone najlepsze stanowiska:

Chautemps, 32 stopień wtajemniczenia, nosi tytuł: „Wzniosły Książę Królewskiej Tajemnicy”.

Violette, 33 stopień wtajemniczenia, Suweren Wielki Komandor Wybrany.

Sarraut, 3 stopień (Łoża w Tuluzie Prawda).

Paul Faure, który nie jest masonem, jest zbliżony do braci w fartuszkach.

Robert Prieur, 18 stopień wtajemniczenia, z Łoży w Bordeaux Nadzieja Bordeaux.

Ivon Lebos, 31 stopień wtajemniczenia, Łoża w Sarlat Ku sprawiedliwości.

Daladier, tylko mistrz 3-go stopnia (został przyjęty do Wielkiej Łoży w lipcu 1934 r.)

Vincent Aurio, 30 stopień, Niepewny Pierre Cot, 30 stopień,

Dormoy i jego przyjaciel Raoul Aubaud, obaj 33 stopień wtajemniczenia, ten drugi byłby prezydent rady zarządzającej Wielkiego Wschodu.

Jean Zay i jego sekretarz mason Paty z Łoży Sagittaire, obaj 18 stopień.

Marius Moutet, William Bertrand, i Riviere, wszyscy poznali 30, 31, 32 stopień wtajemniczenia.

Mały Monnet, 18 stopień, mowa Łoży Fara w Soisson.

Czarny Monnerville, 30 stopień wtajemniczenia i uwielbiany na Tronie z Łoży Przezorność (Wielka Łoża).

Można być pewnym, że bracia w fartuszkach używają dobrze swoich niezmiernych wpływów, aby w zupełnym spokoju przeprowadzać swoje afery.

„Gringoire”.

Niefortunny wywiad

AUDIATUR ET ALTERA PARS

W związku z głośnym już dziś „wywiadem” p. Seinfeld, do którego prof. Bartel ma doprawdy wyjątkowo pecha ogłosił w prasie pismo, w którym pisze co następuje:

— W dniu 13 czerwca b. r. przyjęty zostałem przez p. prof. Bartla Kazimierza i otrzymałem od niego wywiad.

Wywiad ten opublikowałem w tygodniku „Czarno na białym”.

Dnia 7 lipca r. b. p. prof. Kazimierz Bartel ogłosił za pośrednictwem „PAT-a” — sprostowanie tego wywiadu.

Uważne zestawienie słów p. profesora Kazimierza Bartla w moim wywiadzie z odpowiednimi ustępami sprostowania wystarczy, aby stwierdzić, że zachodzi tu różnica formy, a nie treści.

Forma ta w... nie bezpośrednio notowana, ma charakter bezpośredni i odruchowy — zaś w t. zw. sprostowaniu — opanowany i przemysłowy, na co p. prof. Bartel miał tygodnie czasu.

Zaznaczę przytem muszę, że tak w tej jak i w innych rozmowach powiedział mi p. prof. Bartel znacznie więcej i dobrowolnie, ale z powtórzenia wielu fragmentów musiałem zrezygnować ze względu na ich zbyt dużą odruchowość.

Ograniczylibym się do niniejszego oświadczenia, gdyby nie obelżywy charakter sprostowania, który zmusza mnie do pociągnięcia p. prof. K. Bartla do odpowiedzialności sądowej o zniesławienie.

Upieram się prosię o zamieszczenie powyższego oświadczenia w myśl zasady „audiatur et altera pars” — tembardziej, że nie mam do swej dyspozycji „PAT-a”.

Jednocześnie otrzymujemy list od M. inż. Januarego Grzędzińskiego, który prosi o stwierdzenie, że nie finansuje pisma „Czarno na białym”, i został jedynie zaproszony do współpracy przez redakcję tego pisma i w związku z tem udzielił jej artykułu p. t. „Szukamy siły”.

Kongres katolicki w sprawach filmu

Kilkakrotnie już Ojciec Św. Pius XI zwracał uwagę katolików na konieczność zwalczania szkodliwych i demoralizujących filmów, oraz na doniosłe znaczenie wyrabiania gustu publicznego kinowej celem podwyższenia poziomu ich wymagań co do filmu a tem same uszlachetnienia i umoralnienia produkcji filmowej.

Wskazówkami, zawartymi w encyklice papieskiej „Vigilanti cura” i stosowaniu ich w życiu zajmuje się od dłuższego już czasu we Francji katolicka centrala kinematograficzna i radiowa a także „Choisir”, tygodnik podający stale krytyki wyświetlania filmów z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej i wartości artystycznej.

W dniu 15 lipca b. r. odbędzie się w Paryżu kongres, poświęcony sprawom filmu i krytyki katolickiej. Obrady zakończy referat kan. Chevrot na temat: „Czego oczekują katolicy od kinematografu?”.

Komunikacja lotnicza przez Atlantyk rozpoczęta

Smiały przelot dwóch samolotów. — Wysiłki zdobywców Atlantyku

(Kes) Kilka dni temu zostały urzeczywistnione praktyczne wysiłki zdobywców Atlantyku północnego. Droga, wytyczona przez bohatera lot Alcocka i Browna, przez wspaniałe zwycięstwo Lindbergha, przez poświęcenie Nungessera i Coli, droga ta jest teraz otwarta i dla p. Babbitta z Chicago i dla p. Dupont z Clermont - Ferrand i dla p. Smitha z Liverpoolu i dla p. Müllera z Frankfurtu i dla p. Kowalskiego z Białegostoku.

ROZWÓJ LOTNICTWA

Liczy się przeważnie więcej niż pięćdziesiąt lat od chwili odkrycia naukowego do chwili przystosowania go dla potrzeb ogólnych. Lotnictwo jednak, które przebywa najszybciej w świecie każdą przestrzeń, bije także rekord czasu. Nie upłynęło przecie więcej, niż osiemnaście lat, gdy zalecał przedsięwzięcie Alcocka i Browna, którzy pierwsi połączyli Nowy - Świat z Irlandją, stało się rzeczywistością codzienną. W niespełna dziesięć lat po wyczynie Lindbergha samoloty komunikacyjne są zdolne połączyć Nowy - York z Paryżem.

„CALEDONIA” I „CLIPPER III”

Kilka dni temu dwa samoloty przebyły ocean. Jeden wodnosamolot angielski z czterema silnikami o sile 2.900 HP., „Caledonia” wystartował z Foynes Harbour w poniedziałek wieczorem o godz. 19.57 (wg czasu paryskiego) kierując się do Botwood. Drugi, czterosiłnikowiec towarzyszący Pan - American Airways, „America Clipper III” wyruszył z Botwood o godz. 10.13, lecąc do Foynes Harbour.

Prawie w tym samym czasie, każda z tych maszyn znalazła się nazajutrz rano w miejscu, z którego wyruszyła druga. „Caledonia”, która musiała pokonać wiatr przeciwny 30 do 40 km. na godzinę, wzbija się nad swoje wodne lotnisko już około godziny 10.30, ale wieher był tak gwałtowny, że otrzymała radiowy rozkaz nie odlatywania. To zatrzymanie nastąpiło o godzinie 11.06.

Z drugiej strony „Clipper III” wodował bez wypadku w Foynes o godzinie 10.50. Maszyna amerykańska miała 12 godz. 37 min. na dokonanie 3200 km. lotu (średnio 255 kilometrów na godzinę) podczas gdy maszyna

na angielska miała 15 godz. 10 minut. (średnio 211 km. na godzinę).

RADJO

Bez przerwania obie załogi utrzymywały łączność radiową ze stacjami Botwood i Foynes. Nadawano przez cały czas, dopóki to było możliwe, wiadomości meteorologiczne.

ŚMIAŁE ZAŁOGI

Tak droga przez Atlantyk północny jest otwarta dla samolotów komunikacyjnych dzięki mistrzostwu dwóch pierwszorzędnym załogom. Kapitan Gray z samolotu amerykańskiego miał załogę złożoną z sześciu ludzi. Załoga angielska była pod rozkazami kapitana Wilcocksona, który miał do pomocy trzy osoby, pomocnika Bowesa, radiotelegrafistę Hobbesa i „specjalistę radiowego” Vallette.

Trzeba chyba uwierzyć kapitanowi Wilcocksonowi, gdy mówił, że przelot nie był tak trudny, jak te, których dokonywa regularnie pocztą Pan American Airways na oceanie Spokojnym z przerwankami na przestrzeni 3.800 km.

Pierwsze doświadczenie stałej komunikacji przez Atlantyk udało się wspaniale.

ZAWIKŁANY PROCES

LIST SKAZANEGO

W Sądzie Apelacyjnym toczył się niezwykle zawiąły proces o tajemnicze zabicie, dokonane w grudniu 1935 r. we wsi Żebrak w pow. siedleckim na osobie zamożnego gospodarza Piotra Zakrzewskiego.

Wczoraj, gdy Zakrzewski siedział u siebie w mieszkaniu, ktoś strzelił do niego przez zamknięte okno z dubeltówki. Nabój strutowy ugodził w twarz i głowę Zakrzewskiego, który zmarł. Podejrzenia policji poszły w kierunku zięcia Zakrzewskiego, Jana Franczaka. Parę dni przed zabójstwem bowiem Zakrzewski zgłaszał się na posterunek policji i żalił się, że zięć razem z synem Władysławem Zakrzewskim knują złe zamiary i grożą śmiercią.

SLADY NÓG

Pod oknem, gdzie znajdował się skrytobójca, znaleziono na śniegu ślady nóg. Gdy jako podejrzanego o dokonanie mordu aresztowano Jana Franczaka, okazało się, że pozostawione na śniegu ślady pochodzą od jego obuwi. Ustalono również, że na parę dni przed zabójstwem Franczak potajemnie nabył dubeltówkę. Rewizja wykryła dubeltówkę, przyczem stwierdzono iż z tej broni strzelano do Zakrzewskiego.

Mimo dowodów, zebranych przeciwko Franczakowi, nie chciał się on przyznać do winy. Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał go na dożywotnie więzienie.

Już w podniesieniu apelacji Franczak nadesłał do prokuratora sensacyjny list, w którym oskarżył swego brata Andrzeja i syna zabitego Zakrzewskiego, Władysława. Miał on namówić za wynagrodzeniem 400 złotych Franciszka Szymańskiego do dokonania skrytobójstwa.

tów, ni gorczy.”

Taka jest treść, ale treść ta ma swoją formę.

Oto pragnę przypomnieć, i podkreślić, jaki wyraz nadawał Marszałek swemu przywiązaniu do Wilna.

Człowiek, który miłuje, stara się wypowiedzieć swe uczucie w sposób jaknajbardziej intymny, jaknajbardziej delikatny. W tem dobieganiu, tworzeniu wyrazu jest artystyzm. Człowiek gdy miłuje, jest artystą, bo sztuka nie jest niczem innym, jak wielkim odbiciem, formą umiłowania, jak mówi Norwid: „kształtem jest Miłość”. I dlatego niech nikt z nas nie dziwi, że w związku z nazwiskiem swego przemówienia pojęcie przywiązania z pojęciem artystyzmu...

Stosunek swój do Wilna Marszałek ujął sam w jednym słowie. Nie raz szukał w samotności słowa tego, słowa, któreby zawierało w sobie, jak potem mówił „czar i urok, silniejsze nad moce i piękniejsze nad piękno”. I w poszukiwaniu wyrazu najpiękniejszego widzi go w uroku dziecka, „co czarownie się uśmiecha, co dłońmi pieści tak, jak jedwab, co zmarszczył wygładza i troskoma zamilczel każe”.

I znajduje słowo i łączy je z Wilnem.

„Miłe miasto”.

Odtąd te dwa słowa są nierozdzielne. Po wymienieniu tego słowa prawie szepem wobec przebiegającej sali, Marszałek na owym Zjeździe



UŻYWAJcie błon ZEISS IKON!
Sprzedaj przez większe sklepy aparatów fotograficznych

Katalogi wysyła:

Generalna Reprezentacja
Dom Techniczno - Handlowy

J. SEGALOWICZ
Warszawa, ul. Moniuszki 2a.

Zawsze gotowa do strzału

jest kamera NETTAR 6x9 Zeiss Ikon dzięki wywalczonemu u mieszczonemu w kałubie. Dwupunktowe nastawienie, bardzo jasne obiektywy aż do TSSARA Zeiss 1:4.5 lub NETTARA 1:3.5 i szybkie migawki aż do Compur Rapid 1/400 czynią tę kamerę jedną z najszybszych dla błon zwojowych.

APELACJA

Od wyroku zaapelował prokurator dowodząc, że obaj Franczakowie i Zakrzewski byli zainteresowani w śmierci Piotra Zakrzewskiego i czuli do niego głęboką nienawiść uważając się za pokrzywdzonych. Jan Franczak częściowo tylko mówił prawdę opowiadając, iż przypadkowo podsłuchał narady brata, szwagra i Szymańskiego, którzy zamierzali się, aby uśmiercić Piotra Zakrzewskiego.

W rzeczywistości Jan Franczak nie potrzebował podsłuchiwać przez dziurkę od klucza, lecz musiał osobiście brać udział w rozmowie i stąd dokładnie zna szczegóły narady.

Obie sprawy znalazły się przed Warszawskim Sądem apelacyjnym.

Wielka próba benzyny syntetycznej i sztucznego kauczuku

Niemiecki przemysł benzyny syntetycznej urządził na tegorocznych targach królewskich ciekawy eksperyment, który umożliwił poznanie wartości sztucznie wytwarzanej benzyny. Mianowicie przygotowuje się specjalne stoisko, na którym pracować będą dwa silniki samochodowe: jeden poruszany benzyną naturalną, a drugi sztuczną, syntetyczną. W ten sposób uzyska się możliwość bezpośredniego porównania istotnych właściwości benzyny syntetycznej w porównaniu z naturalną, gdyż niewątpliwie liczne rzesze fachowców poświęci wiele czasu dla ob

serwacji pracy i sprawności obu motorów.

Jednocześnie zapowiadany jest na tychże targach pokaz innych materiałów pędnych, a m. in. gazu i elektryczności — dla celów komunikacyjnych.

Demonstrowana będzie również „buna”, czyli sztuczny kauczuk; nazwa ta pochodzi z początkowych sylab dwu zasadniczych składników tego fabrykatu: Butadien i Natrin. Przemysł niemiecki ma wystawić szereg wyrobów z „buna”, które wykazują większe zalety praktyczne nawet od wyrobów z kauczuku naturalnego.

W WIRZE STOLICY

ZNAJOMOŚCI

— Czy pan nie zna kogo w Izbie Skarbowej?

— Owszem, a poco pani?

— Chcę zapłacić podatek za psa. Może pan mi da kartkę do swego znajomego.

Datem i pomogła. Zamiast tkwić pół dnia w kolejce, by się dowiedzieć, że kasa nie przyjmie pieniędzy, brak wśród załęczników metryki dziadka kundla i odejściu łapy babei — zasnęła pani poszła z kartką jak w dym i załatwiła wszystko w 5 minut. Przechytność została nagrodzona, a ja dostałem porcję iodów za 65 gr.

Jeżeli nawet by nieść podatek ludzie szukają protekcji, znajomości biletów polecających, to co odpięro w bardziej skomplikowanych sprawach. Komu przyjdzie do głowy starać się bez osobistych znajomości o paszport zagraniczny, o pożyczkę w państwowym banku, o bilety ulgowe na kolejach, o wejściówkę na rewję wojskową, o zezwolenie handlowe... Kretyna, co bez znajomości zabiegał o państwową posadę, zamknięto z miejsca w szpitalu warjatów.

Kiedy bez znajomości ani rusz. Pewien kamienicznik chciał na swym własnym, olbrzymim podwórku zbudować szopa dla auta, małego Fiacika. Jak zaczęto go pędać z jednego urzędu do drugiego, wymagać coraz nowych planów, zaświadczeń, pozwoleń, rysunków, podań i marek stemplowych — biedak popadł w depresję, chciał sprzedać auto. Dostał od przyjaciela bilet wizytowy do przyjaciela tamtego w odpowiednim resorcie, zamiast stosu paprasów, złożył bilet i po tygodniu miał pozwolenie. Bez kramu, bez kosztów, bez mitręgi!

Gdy o byle co — o założenie elektryczności, o włączenie wody, o zainstalowanie telefonu — zaczynają się jednocześnie starać dwaj lokatorzy tego samego nowego domu, ten co ma „znajomości” — będzie i wszystko miał, trzy razy wcześniej od sąsiada.

Roztropny człowiek nie nie zaczyna, na w Polsce załatwiać po urzędach nie postarawszy się wprzód o „znajomości”. Karol.

Jak się kalkuluje produkcja wina w Polsce?

Jedną z niedawno założonych winnic na pld. stoku Dniestru w powiecie zaleszczyckim (tzw. „ciepłe Podole”) przeprowadziła kalkulację kosztów własnych produkcji wina mszalnego. Kalkulacja ta obejmuje tylko wydatki na płace, narzędzia, nawozy, niezbędne nieruchomości, transport, akcja i dodatkiem państwowym i komunalnym, a nie uwzględnia nawet podatku gruntowego, przemysłowego i amortyzacji włożonego, dość znacznej kapitału.

Otóż okazuje się, że nawet przy tak wąskiej kalkulacji koszt własny 1 litra wina waha się od 3,80 do 400—zł, i dostawa, podczas gdy firmy zagraniczne oferują ten sam gatunek wina po cenie zł. 3,50 za 1 litr.

FERDYNAND RUSZCZYCO

Stosunek Marszałka Piłsudskiego do Wilna i do sztuki

(Przemówienie na Akademii ku uczczeniu Marszałka Piłsudskiego w Auli Kolumnowej U.S.B. w dniu 19 marca 1932 roku w Wilnie)

DOSTOJNE ZGROMADZENIE!

Jeżeli w tym uroczystym dniu staję tu, to nie po to, by kreślić całą sylwetę historycznej postaci Solenitanta. Pragnę ograniczyć się. Pragnę podzielić się jedynie kilku wspomnieniami i wrażeniami. Pragnę mówić tak, jak kiedyś się w domu swoim obchodziło święto rodzinne, mówić tak, jak jedynie w domu rodzinnym mówić można.

Wiemy wszyscy, jakie jest, jakie było od najwcześniejszego dzieciństwa umiłowanie przez Marszałka tej ziemi, tego miasta.

*) Odczyt powyższy jest wyjęty z książki pt. „LIS WAWRZYNU I PŁATEK RÓŻY” s. p. FERDYNANDA RUSZCZYCA, mającej ukazać się w druku na jesień bieżącego roku. To poświęcone dzieło będzie zawierało wykłady, przemówienia i artykuły z tego artysty, znalezione w jego archiwum domowym i stanowiące cenny dokument już przeminiętej Epoki Ruszczykowskiej Wilna. Książka ta pozwoli wnikać w duchowość wielkiego artysty i wspaniałego szeryfca piękna i przyczyni się do oświecania niepopolitego wkładu do kultury narodowej, jaki stanowiło życie Ferdynanda Ruszczyka, całkowicie i ofiarnie złożone na ołtarzu Piękna i Prawdy. J. Bulhak.

Miłość syna do matki, tak głęboka, że ukrywana, jako to, co najbardziej osobiste, co nie szuka, nie potrzebuje ujawnienia.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że gdyby nie synowskie przywiązanie drobnej cząstki długu, który wobec Józefa Piłsudskiego, gdyby nie bunt duszy nowego Powstańca! przebieg gwałtowny, nie byłbyśmy w tej chwili tu, i nie siedzielibyśmy w tej sali. Wiemy to wszyscy i o tem winniśmy pamiętać.

Któż z Wilnian nie poczuwa się do obowiązku spłacenia chociażby w Syna tej ziemi zaciąganej?

Widzimy za sobą całą perspektywę lat i długi łańcuch wydarzeń epokowych, co zaciągały na szalach historii, a które zarazem odbiły się na osobistym życiu każdego z nas.

Gdy po długich latach przygotowania się do czynu nadeszła chwila dziejowa i stał się czyn, sprawca wyzwolenia nie przestawał o Wilnie pamiętać. O Wilno się troszczyć i żyć życiem Wilna i ziem tych. Do Wilna i w zacięte wiejskie wracał i wracał, spragniony, jak Anteus dotykał tej ziemi, spragniony miejsca, gdzieby nie było, jak powiedział „ni zgry-

legionowym w Wilnie w roku 1928-ym mówił dalej. Mówił o wiecu wzgórz naszych.

„Gdy na który z pagórków wyjdiesz, ku niebu przez mgłę oparów błyszczy do góry wieżycy, wieżyczki, na których głą dzwony zadzwonia, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęsknie tylko do nieba głos wznoszą...”

I mówił o mieście.

„Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyłymi. Miasto - symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongi potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała, Wilno Stefana Batorego, co Uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybił. Wiele poeci i wieści, co naród pieścił słowem i w czar zakuwani słowami życie narodowi dawali. Nie gdzieindziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie woliących do Boga, uczyli się”.

„Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie”.

I rozciągając wzrok miasta i przeżył w niem, dochodził Marszałek do fortissima owych ongi utęsknień, sł-

bowani i niezłomnego postanowienia: „Wilno musi być moje”.

W roku bojowym już, bo w roku 1915-ym, daleko pod Łowczówkiem marzy Komendant i mówi do zaufanego wysłannika do Wilna: „A ja wjadę do Wilna od Lidzkiego traktu przez Ostrą Bramę...”, a po chwili dorzuca: „...tylko Kasztanka to się będzie hała w tem wąskim przejściu...”

W tem cały człowiek z tutejszego gruntu: upór woli i marzytelność. To marzenie miało spełnić się do słowno.

Gdy do wyzwolenego Wilna w Wielką Sobotę 1919-go roku miał zjechać Naczelny Wódz, oczekiwali Go przed dworcem samochody z eskortą ułanów. Widziałem, jak w podjeżdżającym powoli pociągu stał w oknie wagonu Komendant nielurowy, jakby wpatrzony w dal. Przeszedłem na plac przed dworcem, by widzieć odjazd do miasta. Nastąpiła przerwa, dłuższe oczekiwanie. W tłumie nie wiedzieliśmy dlaczego, odjechało od dworca ewangel kilku ułanów. Gdy wrócili z osiodłanymi koniami, zrozumieliśmy.

Komendant nie chciał wieść do Wilna samochodem. Chciał by marzenie urzeczywistniło się także w szczegółach. Kazał sprowadzić swoją Kasztankę i na niej w otoczeniu generała Rydza - Smigłego i innych dowódców odbył swój wjazd przez Ostrą Bramę. Jako świadek niezapomniany pozostał widok tego hufca i poprzedzającym i zamykającym, naszym się nad nim rojem chorągiewek na lancach ułaskich, jak różnobarwnych motyli.

Nazajutrz inny moment wkroczenia przez wyzwolone z pięć niewoli podwoje. Pierwsze „Te Deum” w Katedrze. Było się przygotowanym na moment nieoczekiwany. Marzyło się o takim momencie ze wzruszeniem. Nie wiedzieliśmy, że dodana będzie nuta osobliwa. Po wejściu przez główne drzwi, ciż, w szare szynel ubrani z Wodzem na czele uszykowali się pod chórem w szeregi i krokiem żołnierskim ruszyli. W tym krótkim, rytmicznym przemarszu — od drzwi otwartych do żarzącego się ołtarza — brzmiało mocne naderzenie historii.

Jedenastego października tegoż 1919 roku.

Tu w tej kolumnowej sali.

Uroczysty akt zbudzenia ze snu, przywrócenia do życia Wszechnicy Patorowej. Były wchowanie gimnazjum rosyjskiego w tychże murach, co o kilkadziesiąt kroków od tego miejsca pokutował w szkolnym karekcie za język ojczysty, przemówił jako Naczelnik Państwa Polskiego.

Przemówienie to było jednym z najmniejszych, jakie wygłosił Józef Piłsudski. Nie było ono niestety stenografowane.

I w tejże sali w jeden z następnych dojazdów Ojciec pokazywał córce swej miejsce, gdzie siedział na rosyjskiej maturze.

Podziękowanie

Komitet Organizacyjny Kongresu Maryjańskiego w Wilnie niniejszym wyraża gorące podziękowanie tym, którzy przyczynili się do uświetnienia Kongresu w szczególności zaś: Komendzie Miasta Wilna za delegowanie orkiestry wojskowej i pomoc przy budowie trybun na Placu Katedry. Magistratowi m. Wilna za delegowanie straży ogniowej do pomocy przy dekoracji Katedry, p. dyr. Glatmanowi za iluminację uroczystości kongresowych, Chórowi „Hasto” pod dyr. p. L. Zebrowskiego za wykonanie pieśni w czasie uroczystego otwarcia Kongresu, Wileńskiemu Okręgowi Polsk. Czerwonego Krzyża za zorganizowanie 3 punktów pomocy szpitalnej, J. M. Rektorowi U.S.B. za udzielenie sal. Panom prof. L. Slenzińskiemu i Dyr. B. Żyndzie za bezinteresowną i ofiarną pracę nad uświetnieniem Kongresu, Panom Prelegentom, oraz prasie wileńskiej za stałe i obszerne informowanie o przebiegu Kongresu.

Wreszcie Komitet gorąco dziękuje tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli w pracach Kongresu. „Bóg zapłać”.

Ks. Bp. Kazimierz Michalkiewicz

Przewodniczący Komitetu

Żniwiarzki
i Kosiarki oryg. szwedzkie
VIKING
najnowszych modeli z trybami w ołwie, stalowym stółem oraz częścią do nich. **POLECA**
CENTRALA Sp. ROLH. HANDL.
w Wilnie, ul. Mickiewicza 19. Tel. 256

ZAPOWIEDZ OBNIŻKI CEN CHLEBA

WILNO. Dowiadujemy się, iż w najbliższych dniach obniżone zostaną ceny chleba w Wilnie. W związku z tem w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, odbędzie się w Starostwie Grodzkiem konferencja z cechami piekarzy, na której ustalone zostaną niższe ceny chleba.

Obniżka cen chleba, obowiązująca będzie najprawdopodobniej od 15 bm.

ZAOPATRZENIE APTEK W SZCZEPIONKI PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE

WILNO. Wobec wypadków ukąszenia przez wściekłe psy i konieczności udzielenia szybkiej pomocy osobom pokąsanym, Państwowy Zakład Higieny zaopatrzył apteki w szczepionki przeciw wściekliźnie.

Tak każdy pomył w Wilnie wywołuje w Józefie Piłsudskim — uczniu, upiśkownu, żołnierzu i wodzu — wspomnienia, czy to z kraju lat dziecińczych, czy z lat chłurnych czy górnych. Tak z „miastem miłem” więd Marszałka nie urwała się nigdy, a nie dalej jak wczoraj czytaliśmy w gazetach, że na statku rumuńskim płynącym wzdłuż brzegów Grecji, słuchał wieczorem przez radio nabożeństwa w Ostrej Bramie.

A komu danem było słuchać, w jaki sposób Marszałek o przeżyciach swoich opowiada, raczej przedstawia je plastycznie, szkicuje, rytuje i rzuca obrazy. — ten zrozumie, dlaczego on już słowa „artyzm”...

Kiedyś w pierwszych latach, na audjencji w Belwederze, Marszałek zwrócił się do mnie z zapytaniem: „dlaczego ludzie przypuszczają, że sztuka jest mi bliska, kiedy jestem daleki od sztuki?”. Odpowiedziałem: „Bo Pan Marszałek jest artystą”.

„Dlaczego?”

„Bo Pan Marszałek widział i widzi rzeczy, których inni nie widzą i które innym wydają się niemożliwe”.

I to Marszałek poprowadził rozmowę na temat tej stałej u nas niepewności siebie, niowiaru w możliwości, leku. „Oj, czy nie za wysoko?” I jeszcze dodał: „Z ludzi u nas zamarł jeszcze nie wyszedł”.

W niustannem dążeniu do upewnienia, do zrzućcia z siebie śladów i nawyknień niewoli. Marszałek nieje-

Czy teatr wileński jest teatrem miasta Wilna?

Ze wszystkich ludzi, którzy mają prawo rozstrząsać sprawy angażowania artystów do tych lub innych teatrów, na miejscu ostatni, a wśród tych, którzy w tej kwestii nie powinni zabierać głosu, na miejscu bodaj pierwszym znajdują się recenzenci teatralni. Aktor w teatrze jest twórcą, jeżeli chodzi o wykonanie roli, ale też i swego rodzaju twórczym w ręku reżysera. Recenzenta obchodzi wynik wysiłku artystycznego, a nie droga, prowadząca do tego wyniku. Z tego względu recenzent nie może domagać się, aby w sezonie następnym grali ci lub inni artyści, bo przecież nie wie, jakie są artystyczne zamierzenia kierowników teatru, jacy artyści będą potrzebni i jacy przyjdą na miejsce nieangażowanych.

A jednak już wkroczyłem na niebezpieczną drogę rozstrząsania spraw personalnych, dotyczących teatru wileńskiego w przyszłym sezonie. Stało się to dlatego, że jestem nie tylko recenzentem, ale też wileńszczykiem, który szczerze pragnie, aby teatr wileński mógł doskonale się rozwijać, aktorzy zaś, szczególnie ci, którzy z Wilnem są mocniej związani, mieli w nim wdzięczny teren twórczej pracy!

Teatr, jako instytucja artystyczna, wymaga szczególnie życzliwej, pogodnej atmosfery, — inaczey stanie się jakimś artystycznym biurem, odrabiającym kawałki...

To, co się dzieje obecnie z teatrem wileńskim i w teatrze wileńskim, wywołuje szczery niepokój i może pociągnąć za sobą wyjątkowo przykre następstwa.

Nie wiemy dlaczego dyr. Mieczysław Szpakiewicz, przeprowadzając gruntowną i gwałtowną reorganizację teatru, nie uważał za stosowne poinformować społeczeństwa o swych planach i zamiarach, jak to zwykle się robi wszędzie i jak robił w ciągu poprzednich lat. Jeszcze mniej rozumiały i szczególnie przykry jest sposób, w jaki dyrektor Szpakiewicz rozstrząsał z artystami. Szersze rozgoryczenie wielu aktorów, mocno związanych z Wilnem, wywołuje ferment w coraz szerszych warstwach społeczeństwa, wytwarza atmosferę w stosunku do teatru niezyczliwą.

Zmiany w zespole artystycznym są konieczne, zmiany nawet radykalne nie są żadną klęską, ale dwie rzeczy należy zawsze uwzględnić: że aktor jest pracownikiem, którego źródłem zarobkowania jest zawód aktorski, i że jest człowiekiem, mającym poczucie godności i pewne prawa, które zdobywa drogą wysiłku artystycznego i zasług obywatelskich.

den dał dowód, że wśród ogromu trosk i trudów pamięta również o szczególnych zagadnieniach sztuki. Możemy i my to w Wilnie zaświadczyć.

Kiedy w roku 1924-ym Uniwersytet nasz miał do zwalczania trudności budżetowe, Marszałek w liście do ówczesnego Rektora niespodziewanie, samorzutnie wspominał, że byłby rad, gdyby wśród potrzeb pamiętano „i o drogiem jemu Wydziale Sztuk Pięknych”.

„Dumny zawsze jestem, że Wilno ma taki Wydział, jakiego niema gdzieindziej, a tak się boję, że zimne poduchy poziomego rozumu zdłuchną mogą i ten ledwie tlejący płomyk Piękna w życiu...”

Tego głosu, który samorzutnie odezwał się w momencie trudnym, nie zapomniamy nigdy.

A w trosce o młode siły, o tych, co mają tworzyć ciągłość w pracy, Opiekun Wszechnicy, przekazując jednocześnie część osobistych poborów dla nagradzania prac naukowych, przewidywał jednocześnie odznaczanie dzieł wybijających się młodszych sił na polu sztuki.

Tak, Ten, którego dzień dziś obchodzimy, wierny w oddaniu się Matce — Ziemi swojej, przepojony jest troską o Nią zawsze i o każdej godzinie... Usiłuje, gdy do ziemi tej przypada, gorącym technieniem tętno jej przyspieszyć, by z tej ziemi zamrósł oświeć, by zamrósł zwątpienia, niewiary do reszty stopniał.

Otóż z pierwszego faktu wypływa konieczność ułatwienia aktorowi znalezienia nowego terenu pracy, aby nie znalazł się on na bruku. Niestety w tym roku dyr. M. Szpakiewicz zastosował na większą skalę metodę złudnych półobiecane przy jednoczesnym oświadczeniu, że z nikim nie wznosi kontraktów. Są tacy artyści, którzy naiwnie spodziewali się, że sytuacja się zmieni i dopiero w ostatnich dniach dowiedzieli się, że nie mogą liczyć na zaangażowanie do Wilna. Należałoby otworzyć i stanowczo powiedzieć wszystkim jeszcze w kwietniu lub w maju, że na Wilno liczyć nie mogą.

Druga sprawa dotyczy pewnej kategorii aktorów, — przedewszystkiem Leona Wołłejki. Artysta, posiadający talent wielki i bardzo oryginalny, człowiek jak najściślej związany z Wilnem, jeden z filarów odrodzonego teatru wileńskiego, zaangażowany nie został. W sytuacji podobnej znajduje się Irene Jasińska — Detkowska, mająca poza sobą siedemnaście lat pracy w Wilnie.

Gdyby to się działo w prywatnym teatrze, stanowiącym własność dyr. M. Szpakiewicza, trudno byłoby coś powiedzieć w podobnym wypadku; — gdy to się dzie-

je w teatrze miejskim, trudno jest milczeć.

Przecież taki stosunek do zasłużonych aktorów kompromituje nie dyr. Szpakiewicza, lecz miasto! Cóż to za miasto, które nie docenia wartości wysiłku artystycznego jednostek, mających poza sobą jak Wołłejko, przeszło trzydzieści lat wiernej służby kulturze wileńskiej? Cóż to za społeczeństwo wileńskie, które walki zażarte stacza o każde nierozważnie wycięte drzewo i które obojętnie się przygląda temu, jak ktoś próbuje z korzeniami wyrwać z gruntu wileńskiego takiego Wołłejkę?

Czy są jeszcze w Wilnie wileńszczyźni, czy też ich już naprawdę nie pozostało wcale? Czy my jesteśmy zdatni tylko do wygłaszania pięknych mów na aktorskich jubileuszach, a w rzeczywistości nie cenimy wcale trudów aktorskich, nie uznajemy zasług w pracy teatralnej?

Czy teatr wileński jest teatrem który do Wilna spadł z księżycą, lub został zorganizowany i jest utrzymywany przez jednostkę prywatną, — czy też jest to teatr stołeczny — królewskiego miasta Wilna?...

Ale czy tak się robi w stolicach? Czy tak się postępuje po królewsku?

W. Charkiewicz.

Waterman. Idealne wieczne pióro dla każdego.

LUDZIE Z GARAŻU-TOMMAKA

Po przydługich pertraktacjach przy bramie, udaje mi się wreszcie wejść na teren objęty strajkiem. Strażnik, szofer czy konduktor, mówi mi że strajkujący niechętnie patrzą na szperających reporterów.

— Przyjdzie — mówi — taki, pyta się, patrzy, a potem wypisuje Bóg wie co.

Ale do rozmowy miesza się p. W. Gleba, referent prasowy strajkujących i bierze mnie pod swoją opiekę.

Wchodzimy do olbrzymiego garażu. Ustawione ukosem, w dwuszęreg, stoja zamary — arbony. Wszędzie czystość i wzorowy porządek.

Z powodu wczesnej pory, część mieszkańców garażu jeszcze śpi. Zaglądam przez okno do autobusu. Na miękkich siedzeniach, przekształconych w niezbyt wygodne, bo za wąskie łóżka, leżą koce i poduszki, dalej, stoi parę stołów bilardowych. Kilku ludzi gra w bilard.

Przy wejściu, na stoliku, skocznie gra radio.

— Czyj jest ten aparat? — pytam.

— Pewnie ktoś panom przysłał.

— Nie — mówi Gleba, — to jest własność jednego ze strajkujących.

Mimo tego że jest radio, bilard, instrumenty muzyczne, ludzie są smutni i przygnębieni.

Teraz przechodzimy do kuchni.

Na płycie kuchennej szumi olbrzymi samowar.

Obok dyżurny kraje chleb. Śniadanie.

— A jak panowie dają sobie radę z obiadem? Bo przecież nie można żyć samą herbatą i chlebem.

— A, to, to rozwiąaliśmy w ten sposób, że zamawia się w pobliskiej jadłodalni, tyle i tyle porcji, no, i przynoszą nam.

Aha, a wogóle czy nie daje się odczuć brak żywności, z powodu przypuszczalnego braku pieniędzy?

P. Gleba uśmiecha się.

— No, aż tak źle to nie jest.

Przecież codziennie wpływa do kas jakieś 100 zł. Prócz tego, rodziny strajkującym przysyłają jedzenie, gazet i papierosy.

Teraz pokolei odwiedzam umiwalnie i kancelarie. Życie w garażach jest całkowicie zorganizowane. Na drzwiach kancelarii wisi spis kolejności dyżurów i wart. Są także ludzie wyznaczeni na stałe, jako delegaci, na wypadek ewentualnych rozmów z dyrektorem — Tommaku — i przedstawicielami władz.

— A jak panowie spędzacie czas w wolnym?

— No, gramy, śpiewamy, wczoraj urządziliśmy koncert. Bo wielu strajkujących ma własne instrumenty.

A naprzekład przed kilkoma dniami urządziliśmy zawody sportowe. Robimy co można, żeby tylko nie upaść na duchu.

I nie liczymy się jak pan sam zresztą widzi z tem, co może a co twoje. Oto wspólny tytuł. Pali kto chce. Kupiony bowiem jest za wspólne pieniądze.

— A czy wolno wychodzić poza obręb garażu?

— Oczywiście. Nikt nie przymusza nikogo do siedzenia. Ale i tak nikt

nie wychodzi. To jest przecież strajk. Wychodzą tylko czasem dyżurni po niezbędne produkty i tytoń. Wie pan, przyzwyczailiśmy się już do takiego życia.

— A czy żadne organizacje nie przysyłają panom czegoś? Nie interesują się waszym życiem?

— Owszem. Jest kilka organizacji, które stale o nas pamiętają. Teraz jest jeszcze za wcześnie. Ale potem cały dzień ktoś przychodzi. Nieznajomi ludzie. Przynoszą gazety, papierosy, żywność.

— No dobrze. A jak pan sobie wyobraża rozwiązanie kwestii? Czy są jeszcze zdaniem pana jakieś nadzieje co do uruchomienia komunikacji autobusowej w Wilnie.

— Nie wiem doprawdy co mam panu odpowiedzieć — mówi p. Gleba — po tylu próbach dojścia z Saurerem do porozumienia, straciłiśmy nadzieję na jakiś sposób rozwikłania sprawy.

Myśmy szli na kompromis. Zgodziliśmy się na komisie arbitraż. Saurer odrzucił to wszystko. Doskonale zdaje mi sobie z tego sprawę że nie możemy w garażu pozostawać w nieskończoność. Ale niema innego wyjścia naprawde. My przecież żądamy tak mało.

Chcemy tylko, żeby nam zapłacono za czas strajku i wrócono gaże do pierwotnej wysokości z roku 1933.

Wtedy, gdy obcięto nam pensje Saurer przyrzekł, że gdy stan finansowy przedsiębiorstwa ulegnie poprawie, gaże zostaną przywrócone do poprzedniej wysokości. No i co. Poprawa przyszła a pensje pozostały nadal obniżone. Proszę pana, teraz konduktor w ciągu dnia zbiera 100 — 110 zł. Podczas gdy wtedy, na dwie zmiany, przychód dzienny w jednym autobusie wynosił od 40 do 45 złotych.

Nienawdą też jest to, że którakolwiek linja przynosi w zimie deficyt. Sam przecież jeżdżę i widzę jak jest. Tutaj jest tylko zła wola. P. Habs przyjechał ze Szwajcarii, a z nami wcale nawet nie rozmawiał. P. dyr. Janowski nie był ani razu w czasie strajku na terenie garażu. Wiemy że coś trzeba zrobić.

Ale my nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Nasza kompetencja jest minimalna. Poza tem że poostajemy bez pracy w tych garażach, jesteśmy zupełnie bezsilni. Tutaj potrzebny jest ktoś, kto mógłby interwenjować, a kogoś takiego niema. Teraz żyjemy z dnia na dzień. Sami nie wiemy jak się to się skończy. Jeśli chodzi o centralę — Saurera — w Szwajcarii, to nie rozumiemy ich naprawde. Przecież oni nie mają ani jednego, istotnego argumentu. Ani za groź kupieckiego wyrachowania. Mają też koncesje na półtora roku i nie nie zarobia. Ten przedłużający się ciągły strajk, kosztuje ich więcej, niż gdyby nam zapłacili za te 20 dni i podwyższyli gaże o te kilka złotych.

W tej chwili ktoś przez sztachety podaje gazetę. Z głębi garażu dobiega muzyka, ktoś gra na mandolinie. Opuszczam wyjeżdżone tyśkami o. non samochodowych podworko. — Skwapliwie zamyka się brama.

Po chodniku powoli przechadza się policjant.

Zwirbli.

W terenie i na torach

Zawody pływackie u saperów

Wileński Okręgowy Związek Pływacki komunikuje, że na podstawie 3 Baonu Saperów dnia 11 lipca b.r. odbędą się zawody między klubowe b) dla młodzików i starszych, c) dla dzieci. Po zawodach odbędą się egzamina na „Odnakę Pływacką” (warunki: przepłynięcie 200 m. styl dów. 4 m. nurkiem,

skok na głowę, zasady ratownictwa i ruchu na wodzie „teorytycznie”). Oplata za egzamin i odznakę metalową wraz z odznaką pływacką na kostium wynosi 2,00 zł.

Wstęp na zawody dla dorosłych 0,20 zł. dla młodzieży szkolnej 0,10 zł. Początek zawodów o godzinie 11-ej rano.

Popularne kursy nauki pływania ośrodka W. F. Wilno

Aby każdy mógł się łatwo nauczyć pływać, Ośrodek W.F. zorganizował specjalne kursy, prowadzone przy dyplomowanego instruktora Pol. Zw. Pływ. Wł. Piotrowicza. Już od dnia 12 lipca b.r. rozpoczyna się III turnus nauki pływania, który będzie trwał 14 dni. Oplata za kurs wynosi 2,00 zł., dla młodzieży 1,00 zł. Prócz tego ci, którzyby chcieli nauczyć się pływać stylowo niech zapiszą

się na kurs żabki i krawla dla zaawansowanych.

Nauka pływania będzie się odbywała grupowo po 1 godz. dla każdej grupy, w god. 8 — 12 i 16 — 20 na basenie „Błękitnej jedynki”. Niech każdy skorzysta z okazji i zapisze się w Ośrodku W.F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 w godz. 9 — 15 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.

—:—:—

Dziś w niedzielę

W WILNIE sensacyjny mecz piłkarski Kispesli (Budapeszt) — Smigły, na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego o godz. 17.30.

W WARSZAWIE — na Dynasach o godz. 17 wicemistrzostwa Polski sprinterów na 1000 m. na stadionie W. P. o godz. 20-ej — zawody bokserskie i zapasnicze o charakterze międzynarodowym.

Na Dynasach o godz. 8 rano start propagandowego wyścigu kolarskiego wzdłuż Wisły z okazji Tygodnia Morza.

Na 10 klm. szosy radomskiej o 8 rano drugi eliminacyjny wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na 150 klm.

W KRAKOWIE — mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — AKS oraz walny zjazd Polskiego Związku Narciarskiego W KATOWICACH — mecz o mistrzostwo Polski w waterpolo EKS — AZS.

W LIPINACH — mecz o wejście do Ligi Napród — Brygada.

W LUBLINIE — mecz o wejście do Ligi Unja — ZS Janowa Dolina.

WE LWOWIE — mistrzostwa uczniackie Polski, pływackie mistrzostwa armii.

W STANISLAWOWIE — mecz o wejście do Ligi Rewera — Kresovia. W BRZESCIU N. Bugiem. — mecz o wejście do Ligi Ruch — WKS Grodno.

W POZNANIU — mecz o wejście do Ligi H. C. P. — Union Touring i walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

W BYDGOSZCZY — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań.

W PUCKU — mistrzostwa kajakowe Polski.

W GDYNI — automobilowy zjazd gwiazdysty.

ZAGRANICĄ

W BERLINIE — zakończenie meczu tenisowego o puchar Davisa Niemcy — Czechosłowacja.

W PARYŻU — mecz tenisowy Francja — Australia.

—:—:—

Życie po sześćdziesiątce czyli pogawuszk w Bernardynce

Siedzę sobie na ławce. Obok pali taniutkiego papierosa jakiś starszy pan. Na kolanach gazetka.

— Ładna pogoda — oznajmia nie pytany.

— A ładna. Łatko panie, latko. Trochę za gorąco tylko. — I znowu siedzimy. Mój przygodny znajomy wciąż pali taniutkiego papierosa z rozkruszonych „Sportów”, i czyta gazetkę.

Próbuję znowu nawiązać rozmowę. — Pisz coś o Hiszpanii w pana gazetce?

To był dobry manewr. Zaczyna mi opowiadać o zbrojnym konflikcie na półwyspie pirenejskim.

— Hiszpancy przegręją teraz.

General Franco znow napodkupował Włochów i Niemców. A kilka dni temu sam czytałyśmy, że o Abisynce podobno tam też przyjechali.

— A pan za kim ciągnie? —

Dosyć kłopotliwe pytanie. Ale odpowiadam, że za wojskami powstańcami „ciągnę”.

Patrzy na mnie podejrziwie, i znowu zaczyna mówić. — Nie rozumiem ze wszystkim takich, co za powstaniami obstają. Pan wie co to powstanie?

— Wzruszam ramionami.

— Nu to ja panu powiem. —

I zaczyna mi tłumaczyć. General

Franco, to bandyta. A jego armia to jemu podobni.

— Co pan myśli że oni wygrają?

Giry powyciongają a ni pobiją rzon-dowców.

Przypominam, że jednak już tyle wygrali. Zdobyli tyle miast. Mają w swoim ręku większą część Hiszpanii.

— A w końcu mówię, że to właśnie generał Franco ma rację!..

Po tych słowach na moją głowę spadła plaga groźnych wykrzykników:

— Pan, małażdiak. Pan nie wie kto sprawiedliwy. Ja panie szanowny widziałm nie jedna wojna, ja wiem.

Taki Franco, to żeb tylko dla siebie było, a drugiemu nie. Kto u niego w armii? Włochi i Girmancy... A u rządowców? Tam, po tamtej stronie cały naród hiszpański stoi!

Zamilkłem i siedzę jak trusia, wobec tak płomiennej filippiki. Zwolennik prawdziwych Hiszpanców — znowu zapala papierosa, i zatapia się w gazetce. Czasem tylko spojrzę na mnie ukradkiem.

Ale jest za bardzo wzruszony, żeby milczeć. Znowu zaczyna mówić.

— Ja panie widzianysy nie jedną wojna. W szóstym roku był w ruskiej armii na froncie. Wtedy Japonie wygrał — dodaje markotnie.

— Dlatego. Dlatego, że u nas gienieraly i palkownicy pili i gulali, a u nich brat nie. O, Japoncy to łowka armia.

—AWłosi? — pytam — widział pan może Włochów? —

— Aje. Czy jeden raz. Na froncie w siedemnastym roku. Służący znow w austriackiej armii. Wtedy brali mi ich w plen, tylko popatrzeć.

To paskudztwo ani żołnierz. Strachoputy i żro jak koni.

Po takiej lekcji poglądowej, bałem się jeszcze raz zaczynać rozmowę... Słońce powoli przetacza się do horyzontu.

Na miasto powoli schodzi wieczór. W pobliskim kościele zaczynają bić dzwony. Mój towarzyszy składa gazetę, przeciera okulary i zabiera się do odcieczcia.

— Zajda jeszcze do kościoła — dodaje przy życzemiu mi dobrej nocy, pocięży wileński zwolennik czerwonej Hiszpanii.

—:—:—

Żwirbli

NOWOŚCI

P. OLECHNOWICZ

Prawda o Sowietach

(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katorżce sowieckiej, przejrane i uzupełnione przez autora).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZADAJCIE

we wszystkich aptekach
składach aptecznych szanego
środku od odcisków

Prow. A. PAKA

Inkasowanie podatków samolstnych

OD 15 BM. BĘDĄ
PRZYMUSOWO ŚCIĄGANE

WILNO. Wydział podatkowy zarządził inkasowanie podatków samolstnych, miejskich od psów, szylków itp.

Termin płatności tych podatków upływał z końcem kwietnia r.b.

Do 15 bm. zaległości tytułem wspomnianych podatków będą inkasowane bez żadnych kar i odsetek. Po tym terminie zaległości ściągane będą w drodze egzekucji skarbowej.

Otwarcie nowego lokalu „Bukietu”

Popularny i szeroko w Wilnie znany bar „Bukiet” wszedł w nową fazę rozwoju. Od kilku miesięcy dokonywano gruntownego remontu wynajętego lokalu przy ul. Mickiewicza 9 vis a vis wylotu ul. Tatarskiej. Zastęp robotników pod artystycznym kierunkiem p. K. Adamskiej - Roubiny krzątał się zmieniając do niepoznanego wyglądu sali, ozdabiając pięknie wnętrza i przygotowując bywalcom miłą niespodziankę.

Wczoraj w sobotę dnia 10 bm. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego lokalu. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Kulesza. Odbyło się śniadanie.

Nowa siedziba wygląda znakomicie. Zaczynając od doskonale zaopatrzonej i wyposażonej we wszelkie nowoczesne urządzenia kuchni aż do utrzymania w przyjemnym pastelowym tonie sali ogólnej, wszystko zasługuje na jak najwyższą pochwałę.

Oprócz pomysłów efektów świetlnych, zwraca uwagę gustowne połączenie barw. Dwa przeciwległe końce, mieszczące łóża i orkiestrę utrzymane są w kolorze ceglastym, przy czym bardzo miłą inowacją jest wysłanie suknem podłogi. Środek sali jasnożółty stwarza miły nastrój.

W gwarze życzeń i toastów raz po raz powtarzano imię znanego wszystkim p. prezesa Macieja Kiełmucha, nie stawa wileńskich restauratorów i głównego spółnika „Bukietu”. Również ru chliwy i przedsiębiorczy dyr. Michał Znajdowski odbierał zasłużone powinszowania za swą pracę. Wykwalifikowana obsługa prezentowała się b. dobrze.

„Bukietowi” na nowym terenie życzyć należy dalszego pomyślnego i jak największego rozwoju. (c).

Co się dzieje w podziemiach

DOMU NR. 11 PRZY UL. MICKIEWICZA.

„In vino veritas” — taką budującą maksymę wykryto nad debowem; okutymi drzwiami tego przybytku.

Mijamy pierwszy pokój — sklepu win i po stopniach schodzimy do podziemia, gdzie odrazu ogarnia nas nastrój minionych czasów. Dębowe, stylowe stoły, także zdyble, na sklepieniu suficie znaki zodiaku, na ścianach kunsztownie wypisane aforyzmy, zalecające konsumpcję napojów przodków naszych: wina i miodu. Pod tapetami na ścianach starożytności świeczniki. Ściany zamieszane reprodukcjami rysunków i sztychów, obrazującymi Wilno od czasów najdawniejszych. Nie brak również i reprodukcji obrazów Smuglewicza.

Nie dziwne, że całość przedstawia się bardzo artystycznie i stylowo, — czuwała nad tem wszystkiem pomysłodawca dłoń Makojnika.

Okołajki po ścianach. Na jednej zytymy wiersz Bohomolca:

Ten mem zdanem dobrze żyje,
Ten na długie lata godzi,
Kto pod miarę wino pije
I piosenkami troski chłodzi.
Tak czynił i nasz Batory,
Młotnik uczonych hojny,
Lubił piosenki i likwory
Nawet podczas trudów wojny...

Na drugiej — łaciński wiersz, opiewający, iż nikt nie gardzi „boskim trunkiem”:

Bibit hera, bibit herus,
Bibit miles, bibit clerus,
Bibit abbas cum piore,
Bibit coquus cum factore... i t. d.
Ergo bibamus!

Czyż może być coś miłszego, jak w gronie przyjaciół serdecznie pogawędka przy lampce węgryzyna lub starego miodu wprost z beczki!

Sięgamy po cennik, to rzecz ważna! Jesteśmy zaskoczeni kalkulacją przedsiębiorstwa, które potrafiło dać konsumpcję doskonałego wina po cenach sklepowych, nie doliczając żadnych procentów.

Już oddawna kielkowała w Wilnie myśl otworzenia podobnej winiarni. Myśl ta wreszcie została zrealizowana przez spółkę kupców branży winno kolonjalnej. Piwnica znajduje się pod kierownictwem fachowego doświadczanego kiperka.

W dniu 8 b. m. po poświęceniu lokalu został otwarty dla publiczności. Warto zwiedzić!

NIEZWYKLE SPRYTNE OSZUSTWO W POW. WILEJSKIM

Oszust sprowadza dla mieszkańców wsi Wołówki długotrwały deszcz

WILNO. Cały powiat wilejski żyje pod silnym wrażeniem nietowarzonego oszustwa, którego ofiarą padli mieszkańcy wsi Wołówki pow. Wilejskiego.

Mianowicie, we wsi Wołówki, jak i sąsiednich, od pewnego czasu panowała silna poucha. Mieszkańcy byli zrozpaczeni. Naderwanie oczekiwano Upragnionego deszczu.

„INŻYNIER - CHEMIK” PODEJMUJE SIĘ SPOWODOWAĆ DESZCZ DLA ZROZPACZONYCH MIESZKAŃCÓW

Kiedy tak rozpaczano, do wsi przybył pewien osobnik — turysta, który podał się za inżyniera — chemika. Rzekomy inżynier podjął się sprawdzić deszcz, lecz żądał zwrotu kosztów za aparat. Zaproponował opłatę po 1 zł. od 1 ha gruntu. Włościanie chętnie zgodzili się, bowiem zboże poczęło schnąć i żniwa zbliżały się.

APARAT DO WYWOŁANIA DESZCZU

„Uczony” ustawił do studni jakąś skrzynkę, przeciągnął druty przez drzewa i ustawił dwie anteny na dachach domów włościańskich. „Inżynier” oświadczył mieszkańcom wsi, że skrzyneczka ustawiona w studni wysyscy wodę i za pomocą drutów doprowadzi ją do anten, skąd następnie woda wyparuje w górę i w ten sposób powstanie deszcz.

OSZUST OBEZNANY Z KOMUNIKACJI „PIM”

„Czarodziej” jak powszechnie począł nazywać przybyłego, miał obserwować wywołanie deszczu, z pobliskiego wzgórza za pomocą lunety.

Istotnie nie przeszło kilka godzin, gdy poczęło się chmuryć, a w nie-

W leczeniu schorzeń kiszkowych, po wstałych w związku z dysenterją, jak również schorzeń żołądka, wątroby i śledziony, powstałych w związku z zimnicą, wywiera naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa wybitnie dobroczynny skutek.

PRZYMUSOWE USUWANIE ŻEBRAKÓW Z MIASTA

WILNO. Akcja przymusowego usuwania żebraków i włóczęgów z terenu miasta Wilna prowadzona jest bez przerwy. W ciągu ostatniego kwartału usunięto zgórą 50 żebraków zamieszko-nych i różnych włóczęgów. Równocześnie do Izby Zatrzymań skierowano kilkunastu chłopców nieletnich, trudniących się żebraniem i włóczęgostwem. Dzięki tej akcji, w Wilnie poważnie zmniejszyła się ilość natrętnych żebraków.

EKSAMINACJE W CIĄGU CZERWCA

WILNO. W ciągu ub. miesiąca na terenie Wilna wyeksmitowano 65 osób. Miejski Wydział Opieki Społecznej przyszedł z pomocą wyeksmitowanym i wyasygnował 1266 zł. na wynalezienie nowych mieszkań.

WSZECHPOLSKA WYSTAWA RADJOFONICZNA W WILNIE

WILNO. W pierwszej połowie września r.b. odbędzie się w Wilnie Wszechpolska Wystawa Radjofoniczna.

W wystawie weźmie udział kilkaset firm polskich, które przygotowują najnowszą ekspozycję z dziedziny radio-wej.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SPRZEDAWCA TRAKTORÓW”

„PAN”

Odkryty przez Reinhardta Joe Brown po świetnej roli Tyse w „Śnie nocy letniej” nakreślił już kilka filmów. W.

„Grzesznik mimowoli” i obecnie oglądamy trzeci film tego urodzonego komika na temat sprzedawania traktorów. Porównawczo biorąc, najlepiej się udał „Grzesznik mimowoli”, ale i „Sprzedawca traktorów” ma szereg znakomitych fragmentów budzących homeryczny śmiech na sali. Tak sprzedawać i używać takich sposobów można tylko w Ameryce i tylko na filmie. W każdym razie jest się z czego pośmiać.

Drugi film jest z cyklu lotniczych p. t. „W. Z. 6 nie wylądował”. Motywem przewodnim jak zwykle w takich filmach ciche bohaterstwo pilotów pocztowych, ich troski, radości i przeżyć. Dzięki wykonawcom dwóch głównych ról męskich (Paf O'Brien i James słabak) o tyle, że niedługo nie były już używane. Zdjęcia lotów ładne, aczkolwiek również nieco szablonowe.

Tad C.

spełna godzinę spadł ulewny deszcz. — Radości nie było końca. Ludność wsi wybrała delegację do „czarodzieja”, który przed godzinami zdołał z pobra-ną gotówką zbiec.

DESZCZ PADŁ W CIĄGU 2 DNI, A UCZONEGO NIE MA

Deszcz tymczasem padał w ciągu 48 godzin. Wśród mieszkańców powstało wielkie zaniepokojenie zwłaszcza że w studni znajdował się „cudowny aparat” i na drzewach i dachach wisiały druty i stały anteny. Żaden z włościan tego nie ośmielił się ruszyć, gdyż „uczony” odchodził na wzgórze, ostrzegając mieszkańców, że każde poruszenie powoduje śmierć.

Wojt i POLICJA INTERWENIJE

Ponieważ mieszkańcy byli przekonani, że ulewę spowodował „uczony” za pomocą „czarodziejskiego aparatu”, a ponieważ deszcz było aż za wiele, udano się do wojska z prośbą o spowodowanie usunięcia aparatu ze studni. — Wojt również obawiał się, wobec czego udano się po pomoc do policji, która usunęła ze studni zwyczajne pudełko z drucikami, a następnie uświadomiono włościan, że padli ofiarą zwykłego oszustwa, gdyż deszcz padał w wio- lu wsiach i gminach przez dłuższy czas bez żadnych „cudownych maszyn”.

Za oszustem rozesłano listy gończe.

W przededniu likwidacji strajku autobusowego w Wilnie

WILNO. W ciągu dnia wczorajszego zanotowano nieznaczne odprężenie w sytuacji strajkowej.

W starostwie grodzkiem odbyła się konferencja w czasie której polecono delegacji robotniczej złożenie na piśmie warunków żądania.

Strajkujący w żądaniu swem podkreślili, że są skłonni pójść na wszelki

arbitraż, przyczem żądają 100 proc. wynagrodzenia za okres strajku.

W godzinach wieczornych w Inspektorat Praey, odbyła się druga konferencja, na której omawiano sprawę likwidacji strajku. Z rozmów przeprowadzonych należało wnioskować, że strajk zlikwidowany zostanie w najbliższych dniach.

Zuchwała kradzież i zranienie poszkodowanego przez złodziei

WILNO. W nocy z 8 na 9 bm. do mieszkania Józefa Jurgielewicza, m-ca m. Rudnik, po przednim wyjęciu okna dostali się nieznani sprawcy i skradli buty, wart. zł. 25 i walizkę z bielizną, należącą do brata jego Jana Jurgielewicza. Po dokonaniu tej kradzieży sprawcy udali się do mieszkania Franciszka Jurgielewicza, gdzie po wyjęciu okna skradli kuferek z ubra-

niem i bielizną, ogólnej wartości zł. 56.50. Gdy sprawcy wychodzili oknem poszkodowany Franciszek Jurgielewicz obudził się i wołając o pomoc pobiegł za nimi w kierunku lasu z widłami w rękę. W czasie ucieczki jeden ze złodziei wystrzelił do Jurgielewicza, ra-

niając go w lewe ramię. Wobec otrzymanej rany poszkodowany zaniechał pościgu. Dochodzenie prowadzi się.

Rzuciła się pod pociąg i poniosła śmierć

WILNO. Dnia 10 bm. na szlaku Łosna — Grodno rzuciła się do kolein pod pociąg nr. 211 Marja Wysocka, lat 35, zamieszkała w Grodnie (Gołębia 3) i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki przekazała policji.

Dnia 9bm. na szlaku Baranowice Półn. — Baranowice Poleskie pociąg miesany nr. 952 okaleczył przechodzącą przez torze żebraczkę kalekę Eżę Borys, lat 80, zamieszkałą w Baranowiczach. W czasie odwożenia do szpitala Borys zmarła.

Trupa słuchacza P.S.G. w Cieszynie ujawniono wiszącą na drzewie

WILNO. Władze bezpieczeństwa publicznego zaalarmowane zostały, iż na jednym z drzew w lesie przy ul. Filareckiej 107 wisi trup jakiegoś mężczyzny.

Na miejsce udały się władze śledcze i karetka pogotowia ratunkowego. Wsielca usunęto z drzewa z całą ostrożnością. Ustalono tożsamość denata. Jest to 27-letni Władysław Szanlis, stu-

ka przy wytwarzaniu delikatnej przędzy jedwabnej z włókien morwowych. Dopiero u nas w Polsce udało się bezpośrednio zastosować ten najdelikatniejszy surowiec, a to do wyrobu subtelnych zwijek do papierosów Morwita Stanisława Wołoszyńskiego. Dzięki zastosowaniu surowca morwowego prześcignęły się w jakości nasze polskie zwijki Morwita wszystkie obecne wyroby, zdobywając nie tylko krajowe ale nawet najdalej rynki zagraniczne.

Chłński mur, to jak wiadomo symbol wszelkiego zacofania, nieznajomości i nieświadomości. Wśród wielu takich „murów”, które pozostały u nas jeszcze z czasów zabobnych, przetrwał dotąd prawie nieknięty mur przysądu, że to co produkuje nasz przemysł jest mniej wartościowe od produktów zagranicznych. Z wielu przykładów, które przepręta temu absurdalnemu poglądowi warto przytoczyć jeden zwłaszcza. Oto żadnej fabryce zagranicznej nie powiodło się podpatrzeć tajemnicy jedwabni-

ka przy wytwarzaniu delikatnej przędzy jedwabnej z włókien morwowych. Dopiero u nas w Polsce udało się bezpośrednio zastosować ten najdelikatniejszy surowiec, a to do wyrobu subtelnych zwijek do papierosów Morwita Stanisława Wołoszyńskiego. Dzięki zastosowaniu surowca morwowego prześcignęły się w jakości nasze polskie zwijki Morwita wszystkie obecne wyroby, zdobywając nie tylko krajowe ale nawet najdalej rynki zagraniczne.

Chór Dana w Lutni, w piątek dnia 16 bm. odbędzie się jedyny występ słynnego dziś już w całej Europie chóru Dana.

Premjera operetki „Ewa”. W końcu tygodnia odbędzie się premjera współczesnej operetki Lehara „Ewa”.

— MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj w niedzielę (o godz. 4.15) po cenach propagandowych zostanie odegrana już po raz ostatni, wskutek wyjazdu części zespołu na urlop, rozkosznie miła, pełna humoru i komicznych sytuacji, komedia Caillavet’a i Fiers’a „Zakocho- ni” w premierowej obsadzie zespołu z pp.: Górską i Dzwonkowskim w głównych rolach.

Wczoraz (o godz. 8.15) na przedstawieniu po cenach znizowanych powtórzenie ostatniej nowości repertuaru teatru, komedii Eugenjusza Fiolanda „Bessie” z p. Górską w popisowej roli tytułowej, w dalszej obsadzie pp.: Drohocka, Hajdamowicz - Grabiańska, Małowska, Skorukówna, Borowski, Sienkiewicz, Surowa, Staszewski, Szecha wiński i Zastrzeżyński w reżyserji Ka-

zimierza Koreckiego.

Wincuk Markotny

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

URSZULA BUCHOLCOWA
Z Czerwilińskich
Urodzona 4. II. 1870 r. w Mławie.

Opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Bogu dn. 10 lipca 1937 roku w Wilnie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 12 lipca r. b. o godz. 10-ej w kościele po-trynitarskim (na Antoku), poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu wojakowym

O czym zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu.

CORKA, SYNOWIE, ZIEĆ I WNUKI

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA

Dziś 11

Wschód słońca g. 2.58

Zachód słońca g. 7.50

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 11 lipca 1937 roku

Ciepłota średnia 755

Temperatura średnia + 18

Temperatura najwyższa + 21

Temperatura najniższa + 14

Opad —

Wiatr: zachodni

Tendencja: lekki spadek

Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

W dalszym ciągu Polskę zalegać będzie powietrze zwrotnikowe - kontynentalne z właściwym mu typem pogody słonecznej i upalnej.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbata (Św. Józefa 2) Zastawskiego (Nowogrodzka 89).

Hotel Europejski

Pierwszorzędy

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA”

Regiści: Maria — Lwów, Ks. Gatuszka Antoni — Nowy Targ, Lang-champs Felicia — Lwów, Kpt. Adamowicz Julian — Warszawa, Konsul Zim-grodzki Antoni — Warszawa, Ks. Ryn-gwiewski Franciszek — Warsz., Wojt-czak Alfred — Warsz., Bułhakówna Józ-eza — Baranowice, Chrystel Stanisław — Głębokie, Mackiewicz Stanisław — Brześć n. B., Pupko Fryda — Lida, Zebakowska Jadwiga — Warsz., Dr. Poznański Alfred — Druskienki, Gelb Józef Równa.

Hotel „St. Georges” w Wilnie

Pierwszorzędy — ceny przystępne. Telefony w pokojach.

TEATR I MUZYKA

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś Teatr „Lutnia” czynny będzie dwukrotnie, a mianowicie o g. 4-ej pp. po raz ostatni grana będzie po e-nach propagandowych operetka J. Straussa „Baron Cygański” wieczor-em o godz. 8 m. 15 grana będzie klasyczna operetka R. Planquette „Dzwony z Corneville” ciesząca się coraz więk-szym powodzeniem.

Chór Dana w Lutni, w piątek dnia 16 bm. odbędzie się jedyny występ słynnego dziś już w całej Europie chóru Dana.

Premjera operetki „Ewa”. W końcu tygodnia odbędzie się premjera współczesnej operetki Lehara „Ewa”.

— MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj w niedzielę (o godz. 4.15) po cenach propagandowych zostanie odegrana już po raz ostatni, wskutek wyjazdu części zespołu na urlop, rozkosznie miła, pełna humoru i komicznych sytuacji, komedia Caillavet’a i Fiers’a „Zakocho- ni” w premierowej obsadzie zespołu z pp.: Górską i Dzwonkowskim w głów-nych rolach.

Wczoraz (o godz. 8.15) na przedstawieniu po cenach znizowanych powtórzenie ostatniej nowości repertuaru teatru, komedii Eugenjusza Fiolanda „Bessie” z p. Górską w popisowej roli tytułowej, w dalszej obsadzie pp.: Drohocka, Hajdamowicz - Grabiańska, Małowska, Skorukówna, Borowski, Sienkiewicz, Surowa, Staszewski, Szecha wiński i Zastrzeżyński w reżyserji Ka-

zimierza Koreckiego.

Wincuk Markotny

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Wincuk

Debata

„Kurjer Bałtycki”

Źródło obecnych zatargów między ZSRR i Japonią

Konflikt pomiędzy Sowiecami a Mandżurją i Japonią o wyspy Bołżoj i Seunuta na Amurze został załagodzony. Z.S.R.R. wycofał się ze swej pozycji. Nie znaczy to jednak, aby kwestia amurska została ostatecznie załatwiona, tkwi w niej bowiem mnóstwo innych niebezpiecznych czynników, które w miarę wzmacniania się Mandżurji, mogą stać się zarzewiem już nie konfliktów, a wojny o Dalekowschodnie tereny Rosji.

Kiedy pierwsi Kozacy zetknęli się z posterunkami mandżurskimi nad Amurem (XVII w.) posiadłości cesarskiej rodziny mandżurskiej, obejmowały nie tylko terytorium, na którym obecnie panuje potomek jej, cesarz K'hang Te, ale także olbrzymie przestrzenie górzystego i lesistego kraju, słabo zaludnionego przez Tunguzów, spokrewnionych Mandżurom, ciągnącego się od granicy koreańskiej do lańcuchów górskich na północ i na zachód od Amuru. Była to naturalna linia brzegowa od ujścia rzeki Tiumenia, w pobliżu Władywostoku, aż do Morza Ochockiego.

Dynastia mandżurska rościła sobie również pretensje do północnej Syberji (1689) Rosja przeforsowała dla siebie granicę wzdłuż rzeki Argun i gór Jabłonowych i Stanowych, zdobywając dzięki temu podziałowi całą Syberję na północ od tej linii i na północ od lądowej granicy Północnej Mongolji. Układ ten nie pozwalał na rosyjską kolonizację w dolinie Amuru na przeciąg prawie dwóch stuleci.

Od podpisania traktatu Nereczyńskiego aż do chwili, kiedy hr. Murawjew został generałem-gubernatorem Wschodniej Syberji (1847), Rosja zdawała się być zadowolona z faktu, że tundry tunguskie leżą odległymi. Murawjew szybko jednak zorientował się w korzyściach, jakie daby posiadał teren nadamurskich i zainteresował się nim w chwili, kiedy wojna krymska zamknęła Czarne Morze dla handlu rosyjskiego. Rosjanie mieli o wiele łatwiejszy dostęp do ówczesnej stolicy w Pekinie i większą łatwość w aranżowaniu stosunków handlowych z Chinami, aniżeli państwa

zachodnie. Gdy więc Anglia i Francja starły się z Chinami o przywileje handlowe i dyplomatyczne na północy, Rosji wystarczyła tylko demonstracja w kraju Nadamurskim i zafiarowanie „dobrych usług” w Pekinie, aby zdobyć to, czego Chiny odmawiały innym mocarstwom.

W roku 1875 Kozacy Murawjewa i jego koloniści opanowali dolinę Amuru i zaczęli budować ufortyfikowane osady, a rosyjscy dyplomaci wytarłowali dla Rosji w roku 1858, na podstawie układu w Ajgun ustąpienie całego terytorium na lewym brzegu Amuru, od Argunu do morza. Później ustalono, że to, co teraz jest prowincją nadmorską — Primorje — z Władywostokiem jako metropolią, ma być wspólnym terenem władania.

W r. 1860, kiedy francusko-angielskie oddziały posuwały się ku Pekingowi, Rosja znowu upatrzyła odpowiednią chwilę do zdobycia nowych koncesji w zamian za „dobre pośrednictwo” i drogą intrygi skłoniła Pekin do natychmiastowej cesji kraju nadmorskiego na południe od Amuru, co dało Rosjanom tak gorąco upragniony dostęp do morza Japońskiego. Dzięki temu układowi udało się Rosji wykreślić granicę z Mandżurją prawie całkowicie wzdłuż wewnętrznych dróg wodnych (najdłuższa granica wodna na świecie) i odejść zupełnie Mandżurję od morza. Granica zakreślona tym traktatem, ciągnie się wzdłuż rzeki Argun na północ - zachód od granicy mongolskiej do Amuru, który tworzy północną granicę aż na wschód do ujścia rzeki Ussuri pod Chabarowskiem. Linia wschodnia, która odejść Mandżurję od pobraża morskiego, idzie wzdłuż Ussuri i Sun-gacza do jeziora Chanka, przecina jezioro na zachód od rzeki Pailing, poczem biegnie wzdłuż gór i małych strumieni do punktu na rzece Tiumen, w odległości około 10 km. od morza.

Historja ekspansji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie zawiódła Z.S.R.R. jako spadkobiercę imperjalizmu caratu, nad brzegi Amuru i Pacyfiku, gdzie dzisiaj rodzą się konflikty z nową potęgą Japonii, a jutro przyniesie może nawet zbrojne starcie.

w tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Kurjer Wileński”

Ś. p. minister Witold Wilejszys

Przed paru dniami zmarł nagle w Kownie b. minister komunikacji, ostatnio zaś poseł litewski w Rydze, inż. Witold Wilejszys. Zmarł przed wojną do szkół uczęszczał w Wilnie i ukończył w r. 1908 II Gimnazjum Wileńskie. Syn zasłużonego dla Litwy inż. Piotra Wilejszysa i matki Polki, ś.p. Witold cieszył się w polskim gronie kolegów serdeczną sympatią i miłością. Spokojny, taktowny i opanowany, uczynny i serdeczny, jednał sobie serca kolegów z ławy szkolnej, nawiązując z nimi nić serdecznej przyjaźni, których zerwać nie zdołały wypadki późniejsze. I pomimo świetnej kariery, którą zrobił w swej odrodzonej ojczyźnie, takim pozostał przez całe życie.

Kiedy przed paru laty spotkał się z nim po 20-stu blisko latach niewiedzenia, od pierwszego słowa stwierdzić mogłem, że Witold się nie zmienił. Pozostał dawnym, serdecznym, drobnym kolegą Witoldem, takim samym, jakim go znałem z czasów wspólnej nauki w II gimnazjum Wileńskim.

Ś. P. Witold Wilejszys zajmował przodujące stanowisko w państwie litewskim. Jednak zawsze tęsknił do

Wilna, które kochał bardzo. Przejedźdzał doń najczęściej, niestety, w chwilach smutnych dla siebie, pogrzebu matki, przeniesienia prochów Ojca na Rossę. I wówczas starał się zawsze o nawiązanie kontaktu z byłymi kolegami i przyjaciółmi. Podczas tych spotkań mogliśmy stwierdzić, iż nie było w nim nic z nienawiści ludzkiej, za to dużo miłości i serdecznej troski o przyszłość. Kiedy niespełna rok temu po raz ostatni odwiedził mnie w Wilnie, i mówiliśmy długo o tragicznych nieporozumieniach doby współczesnej, żegnając się ze mną wyrzekł te słowa: „Tak, to tragiczne, w poczuciu rzeczy obie strony jednakowo pragną zgody i obie nie mogą doprowadzić do jej urzeczywistnienia”.

Z Witoldem Wilejszysem schodził do grobu jeszcze jeden człowiek, który pragnął Zgody i Pojednania, urywa się jeszcze jedna nić, która łączy serca po obu stronach granicy. Urywa człowiek co Miłość i Wierność dla Litwy umiał pogodzić z szacunkiem dla wspólnej przeszłości.

Cześć Jego pamięci!

Witold Stanisławicz

Wszyscy oszczędzają w K. K. O.
w PIŃSKU
która płać do 6 i pół proc. od wkładów.
Ta emnca wkładów prawie zastrzeżona.

ZIOŁA DRA BREYERA

WZMACNIAJA, USPRAKAJAJĄ
WZBURZONE LUB WYCIECZONE

NERWY

Echa gospodarcze

WZROST CEN NA RYNKACH ZBOŻOWYCH ZAGRANICĄ

Na rynku krajowym tendencja
zniżkowa.

Ostatnio daje się zauważyć rozbieżność między tendencją cen na zboża na rynkach światowych i na rynkach krajowych. O ile za granicą niemal na wszystkie zboża tendencja jest mocna i ceny zwyżkują, o tyle w kraju przeciwnie, ceny spadają. Sytuacja na rynkach światowych jest rezultatem wiadomości o suszy w Kanadzie, gdzie ułapy i brak wilgoci w glebie z dnia na dzień niemal zmniejszają poziom przewidywanych zbiorów pszenicy. Ponieważ Kanada jest największym eksporterem pszenicy na świecie, przeto wiadomości o zmniejszeniu perspektywy urodzajów wpływają zniżkowo na giełdy zbożowe na świecie.

O ile przewidywany nieurodzaj w Kanadzie wpływa dominująco na sytuację rynków w zakresie pszenicy, to rynki europejskie są pod wrażeniem niewielkich zbiorów żyta, przewidywanych w Niemczech, Polsce i Litwie. Toteż żyto w ostatnich czasach w Europie znacznie zdrożało.

W kraju obserwujemy od tygodnia ciągły spadek cen zboża. Krajowe ceny zbóż są jeszcze wyższe od parytetu eksportowego, ale jeśli dalej zaobserwujemy taki rozbieżny ruch cen w kraju i za granicą, to w krótkim czasie możemy osiągnąć ceny, któreby pozwoliły na opłacalny wywóz. Obecnie jednak jeszcze prócz jęczmienia istnieją zakaz wywozu zbóż, zaś do końca lipca sytuacja na rynku zbożowym w stosunku do żyta już się w pewnej mierze wyjaśni.

Pomimo wielu pesymistycznych głosów, sprzęty nie będą zapewne powszechnie takie złe, jak to przewidywali rolnicy w połowie czerwca. Wprawdzie susza dała się we znaki, jak wszędzie niemal przechodziły deszcze, które znacznie podniosły rozwój ziarna zbóż jarych. Powszechnie tylko daje się zaobserwować zły stan roślin pastewnych, zwłaszcza kończyń i lucern. Za to urodzaj kartofli zapowiada się powszechnie dobrze; jest to główny środek pożywienia, oraz paszy na całym niemal terytorium ziem polskich i jeśli stan taki utrzyma się, to znowuży on w przeważającej mierze brak roślin pastewnych. W związku z oczekiwanym pojawieniem się nowego ziarna w najbliższym czasie zniżkują również otręby, choć proporcjonalnie do cen zbóż trzymają się one jeszcze dość wysoko. Zniża już się rozpoczęły na suchszych, piaszczystych gruntach, więc nowe ziarno mniej więcej za dwa tygodnie powinno realnie pokazać się na rynku.

Programy radiowe

W I L N O

Niedziela 11. VII. 37 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Dz. poranny. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.35 Muzyka na dzieńdobry. 8.50 Inform. dla Ziemi. Półn. - Wschodn. 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 13.15 W perspektywie tygodnia. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli. 14.40 Klitus i Bajduś podróżują po świecie. 15.00 Przegląd rynków prod. rolnych. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Świeczka zgasa — komedia. 17.25 Tr. z sali Rady Miejskiej fragment Zjazdu Organizacji Wiejskich. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Audycja świetlicowa. 20.10 Wieczorynka na Karolinkach. 20.35 Wil. wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Capctryk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w tbczac.yoartzwodewecziadhe shrd ih Gdyni — reportaż. 21.10 A czy znasz ty bracie młody — rewja letniskowa. 21.40 Wiad. sportowe ze wszystkich Rozgłośni. 22.00 Koncert wiecz. 22.50 Ost. wiad. i komunikaty. 23.00 Program na poniedziałek. 23.05 Koncert zyczeń.

Poniedziałek, dnia 12 lipca 1937 roku

6.15 Pieśń i gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dz. południowy. 12.15 Proszę zatrzymać ją wysiadam — felj. lot. 12.25 Drobiazgi skrzypcowe. 12.40 Audycja poświęcona bielskońskiemu. 13.00 Muzyka popularna. 14.05 — 15.00 Przerwa. 15.00 Muzyka jazzowa. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Codz. odcinek prozy. „Czarownik z Seregeti Plain” nowela. 15.25 Melodie operetkowe. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Lipiec — pogad. diad zięci star. 16.15 Recital fortepianowy St. Nawrockiego. 16.45 Zagadkowi ludzie — Kacper Bekiesz — felj. 17.00 Koncert Wileń. Ork. pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 17.50 Polowanie z łódki — pog. M. Pawlikowski. 18.00 Z naszego kraju — Baranowicz pracują — pog. J. Wyżomirskiego. 18.10 Fortepian i książka „Miłość romantyczna”. 18.40 Progr. na wtorek. 18.45 Wileńskie wiad. sport. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Czy umiesz pływać — pogd. sport. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Muzyka lekka i taneczna — w przerwie ok. 20.45 dzień. wiecz. i pog. akt. 21.45 Pan Ryś — H. Rzewuskiego recytacje prozy. 22.00 Miniaturowe kwartety w wyk. Kwartetu War. 22.35 Pieśni niemieckie. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 — 23.30 Tańczymy. — W przerwie ok. 23.10 „Fraszki na dobranoc”.

CZEM WIĘCEJ ZIELENI I KWIECIA W MIEŚCIE — TEM WIĘCEJ ZDROWIA I RADOŚCI!

FERRY ROCKER

45)

Tajemnica wieży

— Tak. przez te drzwi już od dziesięciu minut nie można wejść. Sekretarz gminy zamknął je na klucz po wyjściu sędziego. Osoba, która chciała nas obdarzyć paczuszką, musiałaby w tym celu kraść budynek co uważam za mało prawdopodobne z różnych względów — albo nam to wrzuciła z góry. Tam jest okno wkońcu korytarza, po którym się przechadzali podczas przerwy publiczność i świadkowie. Wątpię, by się udało wykręcić osobę, która wrzuciła pakunek do samochodu. Jak panowie wiedzą, na parterze jest kilka pokoiów, ale przy oknach nikt nie siedzi, poza tem rzadko kto tędy przechodzi. Trochę dalej jest folwark, ale o tej porze nikogo tam nie ma, bo wszyscy pracują w polu... No, jedźmy już na śniadanie.

Inspektor Hardy i doktor Palmer cały czas milczeli — zresztą jazda otwartym samochodem po wyboistej szosie nie należała do przyjemności.

Gdy wszyscy trzej weszli do gospody... „Pod Białym Łabędziem” gruby właściciel wskazał na dźwigi prowadzące do pokoju przeznaczonego dla honorowych gości.

— Pan Preston czeka na panów.

Notariusz Preston był dużego wzrostu, chudy, mocno szpakowaty, miał żywe wesołe oczy, wąskie wargi i silną kwadratową szczękę.

— Gdzie pan łaził, do stu tysięcy diabłów? — zawołał łagodząc uśmiechem niezbyt uprzejme pytanie. — Dzień dobry, doktorze. Sterczę tu więcej jak pół godziny. Przecież w Lawrence Court na mnie czekają dawno!..

Ronald Rardy przeprosił notariusza, potem przedstawił mu Johna Harrigana. Po zamówieniu śniadania przysiadł się do Prestona, który w tej chwili zaczął opowiadać:

— Mój szef kancelarii powtórzył mi pańskie zlecenie, szanowny inspektorze i dlatego udałem się niezwłocznie do banku. A teraz niech pan słucha uważnie: stary Lawrence ma tam trochę pieniędzy — ściśle mówiąc, dwa tysiące dwieście funtów. Ale to nie jest jego cały majątek. Przed półrokiem stary Lawrence przyszedł do mnie z zapytaniem, w jaki sposób może ochronić kapitał od ponownego spadku funta. Powiedziałem mu, że zrobi najlepiej, jeśli umieści pieniądze w kosztownościach, przy czem radziłem w żadnym wypadku nie kupować ziemi. Gawędził o tem, o owem, wreszcie stary się zdecydował: wyraził chęć nabycia kosztowności za całe pięćdziesiąt tysięcy funtów. Jak na zamówienie spotkałem wtedy bardzo przyzwoitego, solidnego jegomościa, którego specjalnością było właśnie sprawy jubilerskie. Ten pan nazywa się Brassett i mieszka w Londynie. Urządziłem spotkanie między nim a starym Lawrence, który po krótkiej rozmowie polecił pośrednikowi, aby mu dostarczył kosztowności na pięćdziesiąt tysięcy

funtów. Brassett wyjechał natychmiast do Londynu. Wrócił po dwóch tygodniach w towarzystwie pewnego arystokraty, którego nazwiska narazie nie będę wymieniał, a który chciał sprzedać wspaniałą biżuterję rodziną. Transakcja doszła ostatecznie do skutku i stary Lawrence kupił część tych kosztowności. Moja kancelaria załatwiła stronę formalną tej sprawy, przekonałem się przy tej sposobności, że pan Lawrence nie stracił na tym interesie, ponieważ w rzeczywistości klejnoty więcej kosztowały. Potem pan Lawrence kupił długą wąską kasetę — można byłoby w niej zmieścić pięćdziesiąt razy tyle i zaniósł to wszystko do banku. Dziś rano dowiedziałem się ze zdziwieniem, że kasety już nie ma w sejfie. Podobno przed rokiem stary ją zabrał — dokładna data jest zapisana, oczywiście. Dyrektor banku zapytał przy tem, czy Lawrence ma zamiar przechowywać kosztowności w swoim domu, ale otrzymał odpowiedź, jak zwykle bardzo niegrzeczną. Jeszcze nikt się nie dogadał ze starym Lawrence, bo to był człowiek niesłychanie uparty i arbitralny. Moim zdaniem brakowało mu piątej klepki. — Notariusz wyjął chustkę i hałaśliwie otarł nos. — To już wszystko inspektorze.

Ronald Hardy zwrócił się do Johna:

— Czy pan Edwin Lawrence nigdy nie opowiadał panu o tem, że posiada biżuterję?

— Nie, panie inspektorze. Tylko raz dał mi do zrozumienia, że jest bardzo bogaty.

— Hm... — Ronald Hardy znowu spojrzał na notariusza. — Oczywiście, pan też nie wie, co się stało z temi kosztownościami: czy sprzedał je pan Lawrence, czy oddał do innego banku na przechowanie.

Preston postawił na stole pusty kufel cynowy.

— Nie wiem, kochany inspektorze. Udało mi się ustalić tylko tyle, że stary Lawrence kazał zapakować kasety i zanieść ją na dół do powozu. Zrobił to urzędnik banku, który potem opowiadał, że gdy wyszedł na ulicę, ujrzał przedpotopowy wehikuł zaprzeczony w chudą, obrzydlawą szkapę. Na koźle nikogo nie było. Dopiero po jakimś czasie zjawił się stary woznica, wręczył swojemu panu jakąś torebkę i wkrótce obaj odjechali.

— Pięknie. A co jest z testamentem!

Notariusz skrzywił się i pokręcił głową.

— Nie mam żadnego testamentu. W mojej obecności nie był nigdy sporządzony. Stary Lawrence mówił o tem niejednokrotnie, ale na tem się i skończyło. Być może, wyobrażał sobie, że to już jest zrobione, wszak był niespełna roztumem. Ciękawym jednak, kto puścił bajkę, bo gdy wróciłem dziś z dłuższej podróży, kierownik biura — z którym pan rozmawiał, kochany inspektorze — oświadczył mi, że pani Bardwell prosiła, abym koniecznie do nich przyjechał dziś po południu i przywiózł testament.

— Tak — wmieszał się do rozmowy John — ale jeszcze przedwczoraj pan Edwin Lawrence mówił wyraźnie, że chce zmienić testament.

— Może to zrobić, panie Harrigan, ale u mnie go nie było i niema. Z takimi dziwakami nigdy nie nie wiadomo.

Notariusz pożegnał się. W tej samej chwili gospodyni przyniosła śniadanie.

Inspektor Hardy nie zdążył przekonać jednego kęsa, kiedy zjawił się policjant i zameldował z poważną miną:

— Smeetha zatrzymano na stacji York. Policja dworcowa zapytuje, co ma z nim począć.

— Głupie gadanie, tu go przystać.

— Tak jest, panie inspektorze, ale oni chcą wiedzieć, o co ten Smeeth jest oskarżony.

— O to, że próbował mnie zamordować — odparł niezręcznie Ronald Hardy.

XXI.

Twarz Johna Harrigana wyrażała takie bezgraniczne zdumienie, że Ronald Hardy nie mógł się powstrzymać od lekkiego uśmiechu. Po odejściu policjanta inspektor powiedział:

— Widziałem pana w parku wczoraj w nocy. Pana Prebble'a i Lawrence'a. Stałem o jakie dziesięć metrów od was.

— W takim razie widział pan człowieka, do którego Prebble strzelał....

— Prebble do nikogo nie strzelał, panie Harrigan — prze-rwał inspektor. — Wyciągnął rewolwer z kieszeni, ale podbiłem mu łokcie przytem padł strzał... Już nie chcę pana trzymać dłużej w naprężeniu, zresztą i jedzenie wystygnie. Więc niech pan słucha: wczoraj zwiędziłem jeszcze raz wieżę. W powrotnej drodze ujrzałem naszego przyjaciela Smeetha, gdy opuszczał dom służbowy. Podążyłem za nim... czy pan wie, dokąd on szedł? Do furtki, która znajduje się w pobliżu opuszczonej stróżówki. Tam czekała nań jakaś kobieta. Z początku nie mogłem jej rozpoznać w ciemności, ale teraz już wiem, kto był. Kobieta miała widocznie mało czasu, bo zamieniła z Prebble'm zaledwie kilka słów, potem coś mu wetknęła w dłoń i znikła. Nasz przyjaciel zatrzymał się jeszcze na parę chwil przy furtce, a następnie udał się powolnym krokiem w powrotną drogę. Oczywiście, zaledziło mi niezmiernie na tem, aby się dowiedzieć, co otrzymał od tej kobiety. Chciałem go zatrzymać i pogawędzić trochę na ten temat, ale poczułem tak się przestraszył mojego nagłego pojawienia się, że ni stąd, ni zowąd sięgnął po rewolwer. Pan wie — z jakim skutkiem. Przykro mi było, ale musiałem go unieszkodliwić. Potem wyjąłem lampkę, oświetliłem mu twarz i przekonałem się przy tej sposobności, że Prebble wcale nie pocił się czarny plaster, by zasłonić pusty odczód. Nie, proszę pana, nasz przyjaciel ma dwoje zupełnie zdrowych oczu... Bill, podaj mi sól, z łaski swojej. Dziękuję... Więc nieco później przyglądałem się z niewielkiej odległości, jak par i Robert Lawrence cucił Prebble'a. Pan Lawrence nie mógł, oczywiście znaleźć rewolweru, bo on był od dawna w mojej kieszeni.

D. C. N

Kispesti wygrywa z Makabi 13 : 2

WILNO. Jak słusznie przewidywaliśmy, występ drużyny węgierskiej w Wilnie długo będą pamiętali liczni miłośnicy piłkarstwa wileńskiego. Nie chodzi w danym wypadku o sam wynik meczu 13:2 dla Kispesti. Goście bowiem mogli strzelić jeszcze więcej bramek. Ważną rzeczą był sposób gry Węgrów. Nie widzieliśmy w Wilnie dawno już takiej drużyny, którejby tak słu chała piłka i która w przeciągu krótkiego czasu zdołała poznać słabe strony przeciwnika i opanować boisko. Nic dziwnego, że w 99 i pół procentach gra toczyła się na polu bramkowym Makabi.

Bogaty repertuar techniczny gry Kispesti, błyskotliwy system gry przyczynił się do tego, że gracze wileńscy bezradni biegali za piłką, nie mogąc zdobyć się na skuteczny kontratak. Przy podobnym układzie sił trudno jest obszerne mówić o przebiegu meczu i wyróżniać poszczególnych zawodników. Mimo, że gra toczyła się na jedną bramkę, mecz był ciekawy, a publiczność opuszczała boisko zadowolona.

U Makabi wyróżnił się Nicberg i Guszański. U gości o bramkarzu i obronie nic nie da się powiedzieć bo zawodnicy ci mało byli zatrudniani.

Pomoc grała skutecznie i mądrze współdziałała z atakiem. W ataku pierwsze skrzypce grał środek, a dzielnie mu sekundował lewoskrzydłowy.

Atak gości nie strzelał, nie wysi lał się na oddanie celnych „bomb” na bramkę, gdyż miał ułatwione zadanie i formalnie „wjeżdżał” do „świątyni” wileńsk. Mecz sędzio wał p. Wollman poprawnie.

Na liniach autowych razili brak sędziów egzaminowanych. Ponieważ chcemy widzieć na poważ nych meczach międzynarodowych prawdziwych sędziów, a nie chłopa ków, uproszonych z trybuny, apelujemy pod adresem WSS Wil. OZPN., aby sprawą tą zaintereso wał się.

Zyczenie swoje, odnośnie tej sprawy powtarzaliśmy w roku ze szłym i będziemy powtarzać, aż do znużenia, bo sprawa ta ze wzglę dów reprezentacyjnych jest aż naz byt ważną.

Jutro na stadionie im. Marszał ka Józefa Piłsudskiego odbędzie się mecz Śmigły — Kispesti. Mecz rozpocznie się o godz. 17,30.

Ciekawi jesteśmy, jaki też wy nik uzyskają nasi mistrzowie?!

L—wicz

PLUCAMI ŚLASKA GDYNIA I GDAŃSK. PUKLERZEM.


OKRĘTY WOJENNE RZECZYPOSPOLITEJ

Książę szwedzki księciem belgijskim



Książę Karol szwedzki zrezygnował z tytułu i godności, poślubił hrabiankę Elżbietę v. Rosen. Król Leopold belgijski nadał mu tytuł księcia. Na zdjęciu nowożeńcy i goście na zamku Fridhem. Od lewej księżna Ingeborga, ks. Karol senior i ks. Axel duński hr. Elżbieta v. Rosen, ks. Karol młodszy.

Ludność Lizbony składał hołd prezydentowi



Na prezydenta Portugalii Salazara wykonali komunisty zamach bombowy, który na szczęście nie spowodował żadnych szkód. Na zdjęciu ludność Lizbony wyraża swój hołd prezydentowi.

S Ł O W O

Całkowicie

Dziś PREMIERA.

Monumentalne arcydzieło

„W ZAMIECI ŻELAZA I OGNIĄ”

Dzieje kilku dni i nocy na froncie zachodnim nad rzeką Sommą, gdzie woj na osiągnęła najwyższe napięcie w bitwie materialnej. W roli głównej WOJNA. Pozatem — miliony żołnierzy. Setki tysięcy maszyn bojowych, dział, karabinów, samolotów, czołgów, miliony pocisków, grad żelaza, słupy ognia. Nad program: Dodatki. Początek seansów: 2, 4, 6, 8, i 10.15. Ceny nie podwyższone.

Pałko KINO „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9

Ceny zniżone

Najwspanialsza polska komedia muzyczna

„JAŚNIE PAN SZOFER”

W rolach głównych: Benita, Boda, Fertner i inni.

Nad program: ATRAKCJE. Sala dobrze wentylowana.

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA IM MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WILNIE

ul. Holenderska 12 — Telefon 1-71

Na wolne miejsca w liceach: MECHANICZNYM, BUDOWLANYM i MIERNICZYM oraz na Wydziale Drogowo - Wodnym dotychczasowego typu egzaminy wstępne rozpoczną się dniami 1 września r. b. Kandydaci winni złożyć podania z załącznikami do dnia 20 sierpnia r. b. Do liceów wymagane jest ukończenie 4-kl. gimnazjum nowego typu lub 6 klas dawnego. Na Wydziale Drogowo-Wodnym wymagane jest ukończenie 7-letniej oddziałów publicznej szkoły powszechnej. Szczegółowych informacji udziela kancelaria szkoły lub wysyła na żądanie.

URZĄD SKARBOWY W SŁONIMIE

Urząd Skarbowy rozpoczął w okresie lipca, sierpnia, września stemplowanie zapalniczek. Stemplowanie odbywa się na poczekaniu z następującą opłatą: od zwykłej zapalniczki 1 zł., od ściennej 2 zł., od srebrnej lub złotej 5 zł. Jak nas informują w okresie lipca ostemplowano dotąd 17 zapalniczek. Jest to ilość znikoma w porównaniu z tą ilością zapalniczek, jaką na terenie powiatu jest w użyciu. Dlatego też w interesie własnym czytelników naszego pisma i sympatyków, przypominamy o konieczności ostemplowania zapalniczek w Urzędzie Skarbowym w Słonimie, okienko Nr. 2.

Oflary

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Konrada Borowskiego na „Caritas” składa Szymon Kozak — 3 zł.

WĘGIEL kamienisty górnośląski, koks, drzewo opałowe po cenach konkurencyjnych poleca nowo utworzona firma chemiczna **Kazimierz MARKIEWICZ** Wilno, Zygmuntońska 24, tel. 24-32

Suder SUDORYN — nowa metoda radikałowa POT: WONI

To samo twierdzą wszyscy: że choć dziś radja era to nie zastąpi ono instrumentu FIBIGERA Kalisz, Szopna 9. Niskie ceny. — Dogaćne spłaty. Przedstawiciel: **G. KREMER, Skład Fortepianów**, Wilno, ul. Niemiecka 19.

KATOŁZABIAŁOWADY. ROBACTWO

Przedmiotem jest: Wilno, Podgórska 5 m. 1 tel. 20-14

Lekarze

DR. MEDYCYN STEFAN B G ŃSK

Piłsudskiego 1 m. 2 tel. 881

POWRÓCIŁ

Dr. Zygmunt UDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—13—8. Skarowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

D-r JADWIGA ANFOROWICZ - SZCZEPANOWA

Choroby skórne i weneryczne. Zamkowa 3 m. 9

Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.

Lekarz - Dentysta IRENA LZYCKA - HERMAN

przyjmuje pon. środy, piątki 6 — 8 wiecz. Piłsudskiego 4 — 1.

Kupno i sprzedaż

DOM PIETROWY murowany do sprzedania. Warszawski zaułek Nr. 8.

KUPIĆ KAMIENICE oferty w Adm. „Słowa” „Od właściciela”.

NA ZWIERZYŃCU Dwa domy drewniane plac 240 kw. sążni. Do sprzedania zaraz. Ul. Gedyminowska 18.

DO SPRZEDANIA część posesji przy ul. Artyleryjskiej Nr. 16. Wiadomość: Kamienna 5 od 2—6. (z M. Pohulan ki).

Balkon na wszystkie seanse 25 gr.

Dwa wyjątkowe filmy:

1) **Joe BROWN**

„Sprzedawca traktorów”

oraz 2) Fascynujący sensacyjny film z życia niezwykłych bohaterów

„W. Z. 6 NIE WYŁADOWAŁ”.

HELIOS D z i ś Najwspanialsza polska komedia muzyczna r. 1937 r. **LE Y MIEJ C balkon 25 gr.**

PAPA SIE ZENI

Lidia Wysocka, Jadzia Andrzejewska, Mira Zimińska, Brodniewicz, Fertner, Sienalski i inni.

Nad program: ATRAKCJE i AKTUALIA

Kino MARS Ostatnie dni! Dwa filmy w jednym programie!

1) **„Diabły dzikiego Zachodu”**

Ludzie bez skazy w walce z podstępą zbrodnią. Najbardziej chwytliwy i wielki Zachodu wystąpił w tym filmie.

2) **„ULICA SZALEŃSTW”** W filmie tym zobaczycie tak cierpi, kocha i bawi się sławna „Czterdziesta druga ulica” w New Yorku. W rol. gl. Warner Baxter, Babe Daniels, Dix Powell i Ginger Rogers

OKAZYJNIE sprzedam WILŁĘ w DRUSKIENKACH z Restauracją świat nie prosperującą w centrum. Zgłosz.: Druskienki, Orzeszkowej 6. Z. Paszkowska. Tel. 60.

PLACE sprzedam w centrum miasta 600, 1310, 2400 m. kwadr. Wiadom.: Zakretowa 5 m. 8.

PLAC sprzedam działka Śnińska. Informacje Gimnazjalna 8—1.

SPRZEDAM FOLWARK w pobliżu Wilna. Tereny dla rybołówstwa. Wiadomość Załwilichowski. Bezdany.

Do sprzedania ZASCIANEK w gminie MEJSZAGOLSKIEJ, obszaru 45 ha z zabudowaniami, ziemi ornej około 10 ha, reszta las, łąki i częściowo nieużytki. Cena 14 tys. zł. Adres w adm. „Słowa”.

ZIEMIĘ SPRZEDAM 10.000 m.2 w Jerolimie (przy ulicy). Szczegóły: tel. 16-57. Faj, Wołkumpia, Leńsko Dra Lewina.

FISHARMONJA ORGANOWA 5-cio głosowa, 21 rejestrów, 2 kolana, okazynie do sprzedania na dogodnych warunkach ul. Niemiecka 13 m. 2 N. Kremer.

KUPIĘ DUBELTÓWKĘ bezkurkową. Oferty w Adm. sub. „dubeltówkę”.

KUPIĘ 10—20 morskich swinek. — Garbarska 3. Poradnia Lekarska.

OKAZJA, Młody pies bokser, tresowany sprzedam niedrogo Kurhany 12 — 4 Ogłądać można od g. 18.

SPRZEDAJĄ SIĘ KOCIETA angory białe i czarne ul. Witulskiego 8—7.

Lokale

OKAZJA! Odstąpię lokal w najlepszym punkcie ul. Mickiewicza. Sklep okazały, piwnice, składy i t. d. Informacje: Śniadeckich 1 m. 9, od godz. 3—6.

POSZUKUJĘ ładnego mieszkania od dnia 15 sierpnia 5—6 pokoi z wszelkimi wygodami parter lub I piętro, pożądany ogródek. Dzielnica placu Katedralnego, ewentualnie Sąd. Łask. oferty wraz z ceną należy kierować do Administracji sub. „16—17”.

DO WYNAJĘCIA 6, 5 i 2 pokojowe mieszkania odremontowane, niedaleko od Sąd. ze wszelkimi wygodami — przy ul. Mickiewicza 46.

2—3 POKOJOWEGO mieszkania ciepłego, odremontowanego z ogródkiem poszukuję. Oferty z podaniem ceny do administracji dla „stały” lokator.

DO WYNAJĘCIA 6-cio i 3 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami. Ul. Dąbrowskiego 7.

POKÓJ UMEBLOWANY do wynajęcia. Bonifaterska 14 m. 10.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły, słoneczny ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

W WARSZAWIE POKÓJ DO WYNAJĘCIA, duży, słoneczny, dwuosobowy z utrzymaniem. Wszystkie wygody wanna, winda, telefon. Nowy dom. Grójecka 27 m. 10 tel. 93059.

Lefniska

DWÓR przyimie letników z całodziennym utrzymaniem, lasy, rzeka. Wład. Portowa 19 m. 11 od 3—6 pp.

Nauczka

NAUCZYCIELKA poszukuje kondycji na wsi na cały rok. Przygotowuje do kl. I i II gimnaz. Zna języki. Zgłoszenia: Jakóba Jasińskiego 18 — 4 E. H.

Poszukuję pracy

MIERNICZY TECHNIK wolny od piętnastego obejmie posadę w Wilnie. — Lida poste - restante M. Prostak.

WIELKOPOLANIN doświadczony rolnik, długoletnia praktyka poszukuje administracji majątku. Górski Poznań Słoneczna 9.

NAUCZYCIELKI korepetytorki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, ochmatrynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy. Wilno, Poznańska 2, tel. 12-06, od godz. 8 — 15.

SIOSTRA (b. studentka medycyny), Bańki, zastrzyki, masaże, katechizacja. Przyjmuje dyżury. Wilno, Wilkomierska Nr. 3 m. 8, drugi dom od Zielonego mostu, Kreniowa.

POSZUKUJĘ posady gospodyni i kucharki, dobre świadectwa i referencje. Skopówka 9 — 2.

OSOBA STARSZA w wieku 45 lat, znająca Stowarzyszenia Sw. Wincentego a Paulo, poszukuje obowiązku pilnowania mieszkania. Uczciwa, stateczna, wywiązująca się sumiennie z zobowiązań przyjętego. Zgłaszać się proszę na Zarząd 5/2 lub do Biura Młynowa 2/9.

POSZUKUJĘ pracy w charakterze służącej domowej do małej i inteligentnej rodziny. Posiadam długoletnie świadectwa. Krakowska 33—6. Kunca włącz od 9 rano do 4-tej pp.

SŁUŻĄCY (lokaj) młody do wszystkich go poszukuje pracy. Posiada świadectwa. Oferty do Adm. sub. „Służący”.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEŁWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWAŁTELSKA” w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterii, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarium Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szcieniem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownice codziennie od 10 — 13 Młynowa 2/9.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJEMY zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne), któremu na miejscu urządzimy samodzielną rejonową składnicę wysłkową (bez składu). Stały miesięczny dochód zł. 580.—. Zgłoszenia pod „258” do „Adema” — Box 187, Klagensfurt — Austria.

Różne

POTRZEBNY wspólnik z niewielkim kapitałem celem uruchomienia koncesji wytwórni octu spirytusowego. Zgłoszenia do administracji sub. „Pejot”.

WSPÓLNICZKA (300—400) potrzebna do inteligentna. Oferty Adm. „Słowa” sub. „Wspólniczka”.

„CARITAS” poleca dwie uczennice, dobrze uczące się, lecz słabego zdrowia, znające się w rozpaczliwym położeniu materialnym. Proszą bardzo o pomoc w jakkolwiek sposób w odżywianiu ich, lub o wzięcie na wies, chociaż na parę tygodni. Adres w Adm. „Słowa”.